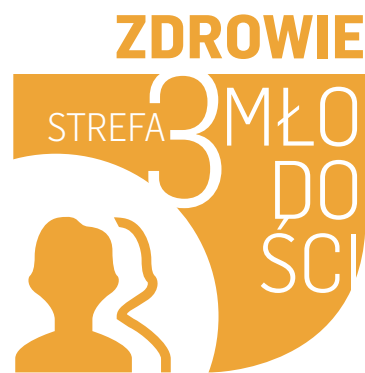


ŚRODA
|26|07|2023|

DZIENNIK ELBLĄSKI

22 LATA

cena 3,49 zł (w tym 8% VAT)



SPORT CODZIENNE

**TRENER CHCE DOŁOŻYĆ
SWOJĄ CEGIEŁKĘ** |21



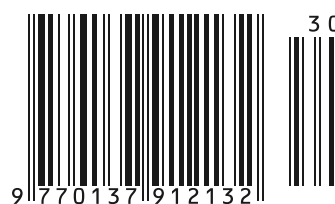
**ŁYNA SĘPOPOL
MA JUŻ 75 LAT** |22



**W BRAZYLII ZOSTAŁ
MISTRZEM ŚWIATA** |23



ISSN 0137-9127



3 0

9 770137 912132

OD DWÓCH ALBUMÓW PO TYSIĄCE ZDJĘĆ

PRZEZ LATA PRACOWAŁA W INSTYTUCJACH ZWIĄZANYCH Z HISTORIĄ, A DAWNĄ FOTOGRAFIĄ ZAINTERESOWAŁA SIĘ JESZCZE ZANIM NA STAŁE PRZENIOSŁA SIĘ DO POLSKI. DZIŚ DANUTA THIEL-MELERSKA MIESZKA W NADBRZĘŻU, MIEJSCU NIEZWYKŁYM, A KOLEKCJA ZDJĘĆ, KTÓRE ZBIERA OD PONAD 20 LAT, LICZY JUŻ PONAD 10 TYSIĘCY FOTOGRAFII I WCIAŻ ICH PRZYBYWA. |6

**NIE CHCĄ OBWODNICZY
OD ZACHODU** |3



**700 PRZYPADKÓW BORELIOZY.
A TO NIE KONIEC!** |4



**POLICJA ŚWIĘTOWAŁA
W BARCZEWIE** |5



**NIE ZASYPIA GRUSZEK
W POPIELE** |11



DZIENNIK
ELBLĄSKI

ZATANKOWAŁEŚ?



**NIE ZAPOMNIJ
O „DZIENNIKU ELBLĄSKIM”
TERAZ DO KUPIENIA
NA STACJACH ORLEN!**

TURYŚCI EWAKUOWANI Z WYSPY RODOS WYLĄDOWALI NA OKĘCIU

W poniedziałek przed północą na lotnisku Chopina w Warszawie wylądował samolot z pasażerami z greckiej wyspy Rodos. Wśród nich byli turyści, którzy z wyspy uciekli przed pożarem. „Najgorszy był dym, który nas przyduszał” - powiedział Michał, jeden z pasażerów.

Rodos płonie od prawie tygodnia. Do tej pory ewakuowano już ponad 30 tys. osób, co jest największą operacją ewakuacyjną, jaką kiedykolwiek przeprowadzono w Grecji. Na miejscu nadal jest wielu Polaków, którzy spędzali wakacje na wyspie i jak najszybciej starają się znaleźć lot powrotny do domu.

Turyści opuszczający samolot byli zmęczeni, ale na wielu twarzach widać było uczucie ulgi. Wśród nich byli zarówno młodzi ludzie jak i rodziny z dziećmi. Niektóre dzieci były malutkie i jechały w wózkach.

„Z daleka widzieliśmy dym nad budynkami. Na lotnisku w Grecji dużo ludzi nadal czeka na samoloty. Widziałem, że rozdawano dużo wody wszystkim potrzebującym. Odbywało się to bardzo sprawnie i szybko” - powiedział w rozmowie z PAP.PL młody mężczyzna, który na Rodos wyjechał na urlop.

Pożar na wyspie wybuchł dziesięć kilometrów od miejsca pobytu pana Tomasza. „Było tragicznie. Ludzie uciekali i szli po kilkanaście kilometrów na piechotę w pełnym słońcu, bez wody, całymi rodzinami, z dziećmi. Kiedy dotarli do hotelu, w którym przebywałem, to otrzymali pomoc. Potem zapaliła się kolejna wyspa Korfu i trzeba było uciekać” - podkreślił i dodał, że osoby, które dotarły do hotelu, mówiły że „nikt ich nie informował co się dzieje, co mają robić i gdzie szukać pomocy”. „Jednak lokalni mieszkańcy bardzo pomagali. Były kremy na słońce, dla dzieci pieluchy, mleko. Podobnie było na lotnisku, gdzie nadal jest masa ludzi i mam nadzieję, że wrócą bezpiecznie do kraju” - powiedział.

Siostra pana Tomasza podkreśliła, że nie była informowana w hotelu co się dzieje na wyspie i jakie jest zagrożenie. „Sami w internecie szukaliśmy



Fot. Archiwum prywatne

Pożar na Rodos doprowadził do największej ewakuacji w historii Grecji



PAP/EPA/Damianidis, Lefteris

Część polskich turystów czeka jeszcze na powrót do kraju

informacji, ale w naszym hotelu było bezpiecznie. Przekwaterowano do nas jedną panią, która szła niemal osiem kilometrów

nie mając nic i pomagali jej tylko Grecy” - przekazała. Według niej na lotnisku było dużo osób bez biletów lotniczych.

Pan Michał na wakacje na Rodos pojechał z całą rodziną oraz znajomymi. „Dzięki Bogu jesteśmy już w domu. Biuro podróży, które nas tam wysłało nie odbierało telefonu, a kiedy w końcu udało nam się tam dodzwonić, to powiedzieli, że jesteśmy teraz pod opieką rządu greckiego. W sobotę trafiliśmy do takiego centrum pomocy zorganizowanego w hali sportowej” - powiedział i podkreślił pomoc otrzymaną od Greków. „Mieszkańcy sami przywozili jedzenie, materace, zabawki dla dzieci” - dodał.

Jego zdaniem wiatr jest bardzo silny i gorący, co utrudnia przeprowadzanie akcji ratunkowej oraz gaszenie pożaru. „Bardzo bałem się paniki, która mogłaby wybuchnąć, ale nic takiego się nie stało. Najgorszy okazał się jednak dym, który nas przyduszał” - dodał. Przekazał, że ludzie którzy szli kilkanaście kilometrów plażą do bezpieczniejszego miejsca

porzucali swoje walizki, aby było im łatwiej iść.

Pożar na Rodos doprowadził do największej ewakuacji w historii Grecji - poinformowała w niedzielę grecka policja. Do tej pory ewakuowano już ponad 30 tys. osób, z czego łodziami 3 tys. osób. Na ulicach gromadzą się nadal duże grupy oczekujących na przewiezienie ich do bezpiecznych miejsc. Nie ma na razie informacji o ofiarach śmiertelnych pożarów - podaje Reuters. Na wyspę dotarły posiłki i teraz z pożarem walczy już 250 strażaków, wspieranych z powietrza przez 15 samolotów i śmigłowców.

W Atenach rząd powołał przy resorcie spraw zagranicznych specjalny sztab kryzysowy, który będzie kierował akcją ewakuacji zagranicznych turystów. Greckie ministerstwo infrastruktury i transportu poinformowało, że w poniedziałek wykonano 21 lotów ewakuacyjnych z ogarniętej pożarami wyspy Rodos. **ŹRÓDŁO: PAP**

UE PRZYJĘŁA DYREKTYWĘ O EFEKTYWNOŚCI ENERGETYCZNEJ

Unia Europejska przyjęła nowe przepisy mające na celu zmniejszenie zużycia energii końcowej na szczeblu UE o 11,7 proc. w 2030 r. Aby osiągnąć ten cel, państwa członkowskie będą mogły skorzystać z elastycznych rozwiązań.

Państwa członkowskie wspólnie doprowadzą do ograniczenia w 2030 r. zużycia energii końcowej o co najmniej 11,7 proc. w porównaniu z prognozą zużycia energii na 2030 r. sporządzonymi w 2020 r. Oznacza to, że obowiązywać będzie pułap zużycia energii końcowej w UE wynoszący 763 mln ton ekwiwalentu ropy naftowej, a w przypadku zużycia pierwotnego

- 993 mln ton ekwiwalentu ropy naftowej.

Pułap zużycia energii końcowej będzie wiążący dla państw członkowskich łącznie, natomiast docelowy poziom zużycia energii pierwotnej będzie orientacyjny.

Zużycie energii końcowej odpowiada energii zużytej przez użytkowników końcowych, natomiast zużycie energii pierwotnej obejmuje również to, co jest wykorzystywane do produkcji i dostaw energii.

Do osiągnięcia ogólnego celu UE przyczynią się wszystkie państwa członkowskie. Określą orientacyjne krajowe wkłady i trajektorie na rzecz osiągnięcia tego celu w swoich zintegrowanych krajowych planach w dziedzinie energii i klimatu.

Wzór na obliczenie wkładu krajowego w realizację tego celu będzie miał charakter orientacyjny. Komisja obliczy, czy wszystkie wkłady

sumują się do ogólnego celu 11,7 proc., a jeśli nie, skoryguje wkłady, które są niższe niż byłyby, gdyby zastosowano wzór (tzw. mechanizm wypełniania luk). Wzór ten opiera się m.in. na energochłonności, PKB na mieszkańca, rozwoju odnawialnych źródeł energii i potencjału oszczędności energii.

W obliczeniach dotyczących celu państwa członkowskie mogą uwzględniać oszczędności energii zreali-

zowane dzięki środkom politycznym podejmowanym na podstawie obowiązującej i zmienionej dyrektywy w sprawie charakterystyki energetycznej budynków; środkiem wynikającym z unijnego systemu handlu uprawnieniami do emisji (w przypadku instalacji oraz budynków i transportu); nadzwyczajnym środkiem w zakresie energii.

Nowe przepisy nakładają specjalne zobowiązanie

na sektor publiczny - ma on osiągnąć roczne ograniczenie zużycia energii wynoszące 1,9 proc. Obowiązki temu nie podlegają transport publiczny i siły zbrojne. Ponadto państwa członkowskie będą zobowiązane, by co roku zapewniać renowację co najmniej 3 proc. całkowitej powierzchni budynków należących do organów publicznych.

ŹRÓDŁO: PAP

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna

REDAKTORZY WYDANIA
Mieszko Podolak
Barbara Barczuk
Joanna Karzyńska
Artur Dryhynicz

wydawca@gazetaolsztynska.pl

sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 75 04

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21



NIE CHCĄ OBWODNICY OD ZACHODU

Trwa zbiórka podpisów pod petycją przeciwko poprowadzeniu północnej obwodnicy Olsztyna zachodnim korytarzem. Podpisało ją już 536 osób. Dokument ma trafić do drogowców. Jest jednak mało prawdopodobne, że zatrzyma prace projektowe.



**ANDRZEJ
MIELNICKI**
a.mielnicki@
gazetaolsztynska.pl

Drogowcy wybrali zachodni korytarz, którym pobiegnie północna obwodnica Olsztyna, ale nie wszyscy są zachwyceni tym wyborem. W internecie trwa zbiórka podpisów pod petycją przeciwko poprowadzeniu północnej obwodnicy Olsztyna zachodnim korytarzem.

— „TAKA INWESTYCJA DROGOWA BEZPOWROTNIE ZMIENI NIEPOWTARZALNĄ SPECYFIKĘ PRZYRODNICZĄ TYCH TERENÓW. ZNISZCZONE ZOSTANĄ SIEDLISKA PRZYRODNICZE DOLINY ŚRODKOWEJ ŁYNY, OGRANICZONE ZOSTANĄ TAKŻE FUNKCJE REKREACYJNE TEGO OBSZARU” — CZYTAMY W PETYCJI, POD KTÓRĄ PODPISANE JEST STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ WSI BUKWAŁD.

Zdaniem stowarzyszenia korytarz zachodni jest nieuzasadniony komunikacyjnie - w żaden sposób nie przyczyni się do

usprawnienia ruchu drogowego w gminie Dywity, gdyż jest zbyt oddalony od najbardziej zaludnionych miejscowości. Poza tym, nie rozwiąże problemów komunikacyjnych, przemysłowej części Olsztyna.

Co proponują inicjatorzy petycji?

Apelują o rozważenie innych wariantów budowy tej obwodnicy.

Petycja ma trafić do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

— Jak dostaniemy petycję, to na pewno odniesiemy się do niej — zapewnia Karol Głębocki, rzecznik olsztyńskiego oddziału GDDKiA.

Jak dodaje rzecznik obecnie trwa wykonanie Studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowego. W ramach tego opracowania zespół projektowy dokona szczegółowej analizy wybranych wariantów. Prace obejmą wykonanie raportu oceny oddziaływania inwestycji na środowisko i wstępne rozpoznanie podłoża gruntowego. Zaprojektowane zostaną również bardziej szczegółowe rozwiązania drogowe oraz koncepcje obiektów inżynierskich. Po wykonaniu analizy wielokryterialnej zostanie wybrany najkorzystniejszy wariant. Wcześniej jednak odbędą się spotkania z mieszkańcami.



Trzy warianty obwodnicy Olsztyna w korytarzu zachodnim

Takie spotkania zaplanowane są już we wrześniu, podczas nich mieszkańcy będą mogli zgłaszać swoje uwagi, które będą podstawą do ewentualnych korekt dokumentacji.

— Cały czas droga jest otwarta do tego, żeby dyskutować i wprowadzać korekty tam, gdzie to będzie zasadne, konieczne — podkreśla Karol Głębocki.

Jednak zmiana korytarza to nie korekta. Czy w ogóle jest to możliwe? Dziś wydaje się to mało prawdopodobne. Prezydent Olsztyna próbował przekonać drogowców do zmiany decyzji i ponownego przeanalizowania wariantów w korytarzu wschodnim, ale nie nie wskórał. I to w sytuacji, gdy sami drogowcy nie są zachwyceni korytarzem zachodnim, bo jak przyznają, ich pierwszym wyborem była kombinacja wariantów

w korytarzu wschodnim (O6+D4) wskazana przez projektantów. Dlaczego więc wybór padł na korytarz zachodni? W jednym z komentarzy pod petycją ktoś sugeruje, że „wariant zachodni przy którym tak bardzo upiera się GDDKiA, wbrew woli i argumentom głównego beneficjenta obwodnicy - miasta Olsztyna, ma drugie dno. Komuś na nim zależy i ktoś to lobbuje”.

Autor jednak nie napisał kto i nie poparł tego żadnymi dowodami.

Wniosek w 2024 roku?

Co zaważyło na takim, a nie innym wyborze drogowców? Przede wszystkim ani prezydent, ani olsztyńscy radni nie dopuszczali możliwości ingerencji przyszłej inwestycji w obszar Lasu Miejskiego. Ponadto prezydent

oświadczył, że miasto nie ma możliwości sfinansowania budowy obwodnicy w swoich granicach administracyjnych, co wynika z przepisów. Czemu trudno zresztą się dziwić, skoro w zarekomendowanym przez projektantów wariantcie w korytarzu wschodnim miasto musiało zapłacić aż za ok. 7 km z 16-km obwodnicy.

Ponadto gmina Dywity oświadczyła, że nie dysponuje środkami na sfinansowanie budowy na swoim terenie odcinka drogi niebędącego drogą krajową. Chodziło tu o obwodnicę Dywit, czyli połączenie północnej obwodnicy Olsztyna z drogą 51 o długości w zależności od wariantu od 3,7 do 6,3 km.

To wszystko zaważyło na tym, że drogowcy, chcąc zrealizować te inwestycje, odstąpili od korytarza

wschodniego i tym samym rekomendowanego na pierwszym miejscu przez projektanta kombinacji wariantów z korytarza wschodniego obwodnic Olsztyna z obwodnicą Dywit. Wybrali korytarz zachodni, a w nim trzy warianty o dalszych pracach projektowych. W tym układzie samorządy nie będą musiały partycypować w kosztach budowy drogi.

Jednak wybór korytarza zachodniego oznacza przekreślenie planów Olsztyna, co do możliwości skomunikowania terenów inwestycyjnych, które znajdują się na Tracku, jak też marzeń Dywit o swojej obwodnicy, bo północna obwodnica będzie też obwodnicą Dywit. Gros aut dalej będzie przejeżdżał przez Dywity drogą 51, choć po wybudowaniu obwodnicy odcinek od Spręcowa do Olsztyna nie będzie już drogą krajową. Będzie nim północna obwodnica. I pojawi się kolejny problem, szczególnie zimą, kiedy przyjdzie odśnieżać drogę, czy walczyć z gołoledzią. Kierowcy dobrze wiedzą, jak wygląda codzienność na drogach niższej kategorii.

Zgodnie z planami w II połowie 2024 roku drogowcy planują złożenie wniosku o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach w wybranym wariantcie.

DNI OLSZTYNA JUŻ NIEBAWEM. JAKIE ATRAKCJE CZEKAJĄ MIESZKAŃCÓW?

Końcówka lipca to tradycyjne święto stolicy Warmii i Mazur. Główna część obchodów będzie koncentrować się na tańcu, czyli olsztyńskim produkcie eksportowym. Kiedy rozpocznie się świętowanie?

Program Roztańczonych Dni Olsztyna:

CZWARTEK (27.07)

12:00–20:00 / Stare Miasto JARMARK JAKUBOWY
18:00 / Targ Rybny TANIECZNA USTAWKA
Pląsy ze Studium Tańca Monstars
18:30 / Targ Rybny URWANI Z WESELA
Bałkańska potańcówka

20:00 / okolice pomnika Kopernika
SILENT DISCO POD CHMURKĄ
DJ Faxx / Magdonna & Greg / DJ Czaja

PIĄTEK (28.07)

10:00–20:00 / Stare Miasto JARMARK JAKUBOWY
16:00 / Targ Rybny K-POP DANCE
Pokaz i animacje z Rave Dance Studio
17:00 / Targ Rybny TANIEC TOWARZYSKI
Pokaz i animacje z KTS Power Dance
18:00 / Targ Rybny HIP HOP
Pokaz i animacje z KTS Power Dance

20:00 / Amfiteatr BARANOVSKI
<https://bilety.mok.olsztyn.pl/>

SOBOTA (29.07)

10:00–20:00 / Stare Miasto JARMARK JAKUBOWY
13:00 / polana w Parku Podzamcze
PLĄSY I INNE TAKIE
Animacje taneczne dla dzieci i młodzieży
16:00 / Targ Rybny CHOREO
Pokaz i animacje z Rave Dance Studio
17:00 / Targ Rybny FLAMENCO
Pokaz i animacje ze Studium Animacji Ruchowej RYTM
18:00 / Targ Rybny

POPPING
Pokaz i animacje z Popping w Olsztynie
20:00 / Amfiteatr PRZEBÓJE WIELKIEGO EKRANU
Stawek Uniatowski, Milena Lange, Warsaw Impression Orchestra
<https://bilety.mok.olsztyn.pl/>

NIEDZIELA (30.07)

10:00–18:00 / Stare Miasto JARMARK JAKUBOWY
12:00 / polana w Parku Podzamcze
PLĄSY I INNE TAKIE
Animacje taneczne dla dzieci i młodzieży
13:30 / Start parady: plac Jana Pawła II



Fot. Zbigniew Woźniak

15:00 / Amfiteatr Obchody 50-lecia AKTT MIRAŻ
TANIEC NIE ZNA GRANIC
Parada taneczna ulicami miasta, muzykowanie z Czerwonym Tulipaniem, prezentacje i pokazy taneczne.
Prowadzenie: Ewa Cichocka i Iwona Pavlović

20:00 / Bazylika konkatedralna św. Jakuba
XLV OLSZTYŃSKIE KONCERTY ORGANOWE: KONCERT JAKUBOWY

Agnieszka Tarnawska (organy), Zespół Wokalny Minimus, Szymon Walenciak (wiolonczela)



ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

W Polsce żyje aż 19 różnych gatunków kleszczy. Wszystkie łączą głód krwi, który zaspokajają, wgryzając się w skórę swoich żywicieli. I choć gołym okiem ledwo je widać, to potrafią wyrządzić człowiekowi ogromną krzywdę. Anajwięcej jest na Warmii i Mazurach.

Nasz region ma pecha, bo szczególnie upodobała go sobie kleszcze. Te zniechęcone przez człowieka pasożyty żyją głównie w lasach liściastych i mieszanym, których na Warmii i Mazurach jest mnóstwo. Ale świetnie czują się również na łąkach, miejskich parkach, skwerach, czy w przydomowym ogródku. Są właściwie wszędzie i chętnie się rozmnażają. Ostatnio nawet pogoda nie jest w stanie im zaszkodzić, bo zimy są ciepłe, a wiosny wilgotne. Idealne warunki dla kleszcza. Ale Warmia i Mazury mają jeszcze jedną „przypadłość”. Szacuje się, że to właśnie u nas nawet 70 proc. kleszczy jest zakażonych boreliozą. W skali kraju odsetek ten sięga 15 procent. Dlatego mieszkańcy naszego regionu powinni szczególnie uważać na siebie. Tym bardziej, że kleszcze, w przeciwieństwie do komarów, są zawsze aktywne. Czekają, aż przejdziemy obok.

Dobijemy do tysiąca

— Pacjenci, u których potwierdzona jest borelioza, mówią, że nie chodzą do lasu. Że spacerują po parku albo spędzają czas na ogródku działkowym. Zatem każdy kontakt z obszarami zielonymi wiąże się z ryzykiem, nawet w mieście. Nawet piknik na trawie może skończyć się nieprzyjemnie — mówi Janusz Dziśko, szef olsztyńskiego sanepidu. — W tej chwili mamy już pół tysiąca przypadków zakażenia boreliozą. Wcześniej nasze statystyki oscylowały między 700-800 przypadkami w ciągu całego roku, więc ten rok będzie wyjątkowy. Na pewno dobijemy do tysiąca. Tak było między innymi cztery lata temu. Znowu mamy więcej kleszczy, bo sprzy-



CORAZ WIĘCEJ OSÓB CHORUJE NA BORELIOZĘ. TO ZNACZY, ŻE MAMY CORAZ WIĘCEJ KLESZCZY WOKÓŁ SIEBIE. WSZYSTKO PRZEZ POGODĘ, ALE RÓWNIEŻ NASZĄ NIEUWAGĘ. KLESZCZE TYLKO NA NAS CZEKAJĄ — W LASACH, PARKACH, A NAWET NA KANAPIE.

BORELIOZA CZYHA W OKOLICY

jają temu warunki klimatyczne. Dlatego warto po powrocie ze spaceru czy pobytu na działce zdjąć ubranie, wytrzeć je lub wyprać. I obejrzeć ciało. Można też właściwie się ubierać — nosić długie spodnie, całe buty, odpowiednio nakryć głowę. Warto też do lasu czy na spacer założyć jasne ubranie z prostego powodu — na jasnej tkaninie lepiej widać ciemne kleszcze.

W tym roku w Polsce na boreliozę zachorowało 7686 osób. W przypadku kleszczowego zapalenia mózgu było to 147 osób. Bo ugryzienie kleszcza może się skończyć się nie tylko boreliozą, ale również odkleszczowym zapaleniem opon mózgowych i mózgu, na które umiera średnio 1 osoba na każde 50 zarażonych.

— Na szczęście można się na to zaszczepić. Warto, bo to ciężka neurologiczna choroba, której finał nie zawsze jest szczęśliwy dla pacjenta. Na Warmii i Mazurach mamy 2-3 przypadki zgonów rocznie — podkreśla Janusz Dziśko. — Niestety na boreliozę nie ma szczepionki. Tę chorobę się leczy. Borelioza ma charakter choroby przewlekłej.

Kleszcz w tóŜku

Kleszcze zazwyczaj najbardziej aktywne są w maju i czerwcu oraz wrześniu i październiku. Jednak w związku z ciepłymi zimami, jakie ostatnio się zdarzają, sezon występowania kleszczy znacznie się wydłużył i trwa od kwietnia do listopada. Coraz częściej pojawiają się też doniesienia o kleszczach spotkanych zimą, w styczniu czy w lutym. Jeżeli chodzi o aktywność dzienną, to szczególnie uważać trzeba

od wczesnego poranka do południa, a następnie od godzin popołudniowych do zmroku. Choć oczywiście okres żerowania może trwać cały dzień.

— Podstawowym żywicielem kleszczy są gryzoni i zwierzęta dziko żyjące. Ale jeśli jest okazja i pojawia się ktoś z miękką skórą, nie żałują sobie. Dużo o kleszczach mogą powiedzieć też psiarze — zauważa Janusz Dziśko. — Czasem o psy dbamy bardziej niż o siebie. Kupu-

jemy naszemu zwierzakowi specjalną obrozę albo inny środek na kleszcze, żeby nie został ugryziony i dobrze. Zapominamy jednak, że choć kleszcz nie wbije się w skórę zwierza, to może zostać przyniesiony przez niego do domu. I tak możemy go złapać również na kanapie albo w czasie snu w łóżku.

A pomyśleć, że jeszcze dekadę temu kleszcze uchodziły za stosunkowo niegroźne i postrzegano je jedynie jako dokuczliwy dodatek do spaceru po lesie. Niestety w ostatnich latach awansowały do pierwszej ligi zagrożeń, którym musi stawić czoła prawie każdy Polak.

A gdy kleszcz już ugryzie?

Kleszcza nie można zbagatelizować. Usunięcie kleszcza, i to jak najwcześniejsze, znacząco zmniejsza ryzyko ewentualnego zakażenia. Trzeba go wyjąć, najlepiej pęsetą. Można też użyć kleszczkarty — specjalnej plastikowej „kleszczolapki”, którą można kupić w aptece. Ważne, żeby złapać go jak najbliżej skóry, za jego przednią część, i jednym szybkim pociągnięciem prostopadłym do skóry wyrwać, podobnie jak włos z brwi. Chodzi o to, żeby kleszcza nie drażnić, a przede wszystkim — nie

rozerwać, a więc wyciągnąć go w całości. Nie wolno też smarować ciała kremem, olejem, olejkami, masłem, przypalać papierosem. Strategia „poczekam, aż sam odpadnie” też nie jest dobra — im dłużej kleszcz pasożytuje na człowieku, tym większe ryzyko zachorowania na którąś z chorób odkleszczowych. Jeśli ktoś nie umie sam usunąć kleszcza, powinien bez zwłoki zgłosić się po pomoc do pielęgniarki lub lekarza.

CZYM SĄ KLESZCZE?

Kleszcze to niewielkie pajęczaki o owalnym kształcie, które pasożytują na ludziach i zwierzętach. Odżywiają się krwią — właśnie dlatego najczęściej „wczepiają się” w miękkie i ciepłe miejsca na ciałach swoich ofiar. Kiedy znajdują się w dogodnej dla siebie lokalizacji, za pomocą ostrej części aparatu gębowego wycinają otwór w naskórku i przyczepiają się, wysysając krew. Ukłucie kleszcza nie boli — ślina tych stawonogów zawiera środek znieczulający. Co ciekawe, kleszcze, by zaatakować, nie potrzebują... oczu. Wystarczy im wyjątkowa zdolność do wykrywania nagłych zmian temperatury i obecności dwutlenku węgla. Emitowane przez nas ciepło i oddech wystarczą więc do tego, by stać się celem.

REKLAMA

licytacja

NACZELNIK URZĘDU SKARBOWEGO W OLSZTYNIE

Termin i miejsce licytacji

Pierwsza publiczna licytacja nieruchomości odbędzie się 11 października 2023 roku w Urzędzie Skarbowym w Olsztynie (pokój 316) o godzinie 10:00.

Oznaczenie nieruchomości

Przedmiotem licytacji będzie nieruchomość gruntowa, w skład której wchodzi działki nr 66/9, 66/13, 66/14, 66/15, 66/16 o łącznej powierzchni 14543,00 m² stanowiące funkcjonalną całość, zabudowane budynkami niemieskalnymi, jednokondygnacyjnymi i niepodpiwniczonymi o łącznej powierzchni zabudowy 1287,00 m² i łącznej powierzchni użytkowej 1183,67 m², położona w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie olsztyńskim, miejscowości Biskupiec-Kolonia Druga 2. Dla nieruchomości Sąd Rejonowy w Biskupcu V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr OL1B/0030669/6. W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta Biskupiec nieruchomość położona jest na terenie oznaczonym symbolem UP-1 i przeznaczonym na tereny zabudowy usługowej i produkcyjnej.

Wartość szacunkowa nieruchomości: 1.080.000,00 zł

W tym wartość gruntu: 508.000,00 zł

Cena wywołania: 810.000,00 zł

Wadium: 108.000,00 zł

Sprzedaż zostanie częściowo opodatkowana podatkiem VAT w wysokości 23%. Sprzedaż licytacyjna działek gruntu wchodzących w skład nieruchomości nr 66/13, 66/14 i 66/15 korzysta ze zwolnienia od opodatkowania podatkiem VAT. Natomiast opodatkowaniu podatkiem VAT będzie podlegała sprzedaż gruntu wchodzącego w skład nieruchomości oznaczonych działkami nr 66/9 i 66/16.

Wartość gruntu wchodzącego w skład nieruchomości podlegającego opodatkowaniu podatkiem VAT wynosi:

- nr 66/9- 58.000,00 zł,
- nr 66/16- 115.000,00 zł.

Podatek zostanie naliczony od ostatecznej ceny zakupu nieruchomości, z której wyodrębni wartość gruntu.

REKLAMA

licytacja

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Bartoszycach

podaje do publicznej wiadomości, że 31.08.2023 roku o godzinie 10.00 w Urzędzie Skarbowym w Bartoszycach (sala nr 10) odbędzie się **trzecia publiczna licytacja nieruchomości** o numerze księgi wieczystej OL1B/00020530/0 prowadzonej przez V Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Biskupcu. Przedmiotem licytacji będzie prawo własności nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem jednorodinnym mieszkalnym o powierzchni 153,15 m², składającej się z działek o numerach: 117 i 119/4, o łącznej powierzchni 1,5173 ha. Nieruchomość położona jest w województwie warmińsko-mazurskim, gmina Bisztynek, obręb ewidencyjny 0011 Sątopy, miejscowość Sątopy. Wartość szacunkowa nieruchomości wynosi 470 000,00 złotych. Cena wywołania jest równa 65% wartości szacunkowej nieruchomości i wynosi 305 500,00 złotych. Wadium stanowi 1/10 wartości szacunkowej nieruchomości i wynosi 47 000,00 złotych. Do licytacji mogą przystąpić osoby, które złożyły w Urzędzie Skarbowym w Bartoszycach wadium w wysokości 10% wartości nieruchomości, tj. 47 000,00 zł. Licytacja może być odwołana bez podania przyczyny. Szczegółowe informacje o licytacji znajdzie Państwo na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Izby Administracji Skarbowej w Olsztynie <https://www.warmińsko-mazurskie.kas.gov.pl/urzed-skarbowy-w-bartoszykach> w zakładce ogłoszenia oraz pod numer telefonu 89 7627967.

870230lbr-a-M

868230lbr-a -P

POLICJA ŚWIĘTOWAŁA W BARCZEWIE

W Barczewie pod Olsztynem zorganizowano obchody Święta Policji Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie. Były odznaczenia, awanse i podziękowania, a brązowy medal „Zasłużony Policjant” otrzymał... strażak.



ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

Co roku policja obchodzi swoje święto 24 lipca. Tego dnia odbyły się ogólnopolskie obchody, a te lokalne dzień później. Policjanci służący w Komendzie Miejskiej Policji w Olsztynie świętowali w Barczewie, bo tam powstanie nowa siedziba komisariatu. Samorząd gminy Barczewo przekazał działkę pod budowę, a podczas uroczystości nastąpiło przekazanie aktu intencyjnego w tej sprawie. Ale to nie jedyny powód do radości. W Barczewie wręczono odznaczenia i awanse. Brązową Odznakę „Zasłużony Policjant” otrzymał mł. kpt. Krzysztof Maczulski z Komendy Wo-

jewódzkiej Straży Pożarnej i koordynator ratownictwa medycznego województwa warmińsko-mazurskiego. To człowiek wszechstronny, bo choć jest strażakiem, jego wsparcie policji jest nieocenione. Odznaka została przyznana „w uznaniu szczególnych zasług i osiągnięć w służbie, którymi przyczynił się do ochrony bezpieczeństwa ludzi oraz utrzymania bezpieczeństwa i porządku publicznego.”

— Święto Policji to święto każdego policjanta, który pełni służbę w Komendzie Miejskiej Policji w Olsztynie, ale również funkcjonariuszy z Warszawy czy Gdańska. To święto prawie 100 tys. polskich policjantów i prawie 25 tys. pracowników cywilnych Polskiej Policji — zauważa

nadinsp. Dariusz Augustyniak, zastępca Komendanta Głównego Policji. — Dziennie polscy policjanci przeprowadzają ok. 15 tys. interwencji. Właśnie dlatego polska jest krajem bezpiecznym. Taki jest fakt. Mówią o tym sami Polacy w badaniach opinii społecznej. To najlepsze podziękowanie za codzienną służbę. Za każdą interwencję, wykryte przestępstwo i za każde obsłużone zdarzenie drogowe.

— TO DZIĘKI NASZYM POLICJANTOM MOŻEMY POCHWALIĆ SIĘ WZROSTEM WYKRYWALNOŚCI POPEŁNIANYCH PRZESTĘPSTW ORAZ OGRANICZENIE TYCH NAJBARDZIEJ

UCIAŻLIWYCH SPOŁECZNIE, MIĘDZY INNYMI ROZBOJÓW, POBIĆ, KRADZIEŻY Z WŁAMANIEM. WSZYSTKIM DZIĘKUJĘ — PODKREŚLA INSP. PIOTR KOSZCZAŁ, KOMENDANT KOMENDY MIEJSKIEJ POLICJI W OLSZTYNIE.

— Ale pragnę również podziękować rodzinom i bliskim policjantów, którzy zawsze czekają na ich bezpieczne powroty do domów. W przypadku każdego wezwania i konieczności natychmiastowej pomocy, życie prywatne schodzi na drugi plan. Rodziny policjantów są więc również nieodzowną częścią naszej formacji.

— Polska policja powstała 104 lata temu. Była to jedna z pierwszych decyzji Sejmu po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Los Polski trzeba było powierzyć w ręce żołnierzy czasu pokoju, a nimi są właśnie policjanci. Dziś też mamy trudne i szczególne czasy i wyzwania, które rozszerzają katalog tych, które znaliśmy w przeszłości — mówi Błażej Poboży, wiceszef MSWiA. — Wyzwań jest więcej i mimo tego Polacy czują się bezpiecznie w swoim kraju, co deklarują w badaniach społecznych. 88 proc. Polaków tak uważa, a 96 proc. Polaków mówi, że czuje się bezpiecznie w miejscu swojego zamieszkania. To właśnie zasługa policjantek i policjantów, którzy na co dzień dbają o bezpieczeństwo.

Przypomnijmy, że w 1918 roku przystąpiono do odbudowy struktur państwa. Efektem tego było wydanie między innymi dekretu o organizacji państwowej Milicji Ludowej, który zatwierdził ówczesny minister spraw wewnętrznych Stanisław Thugutt. Wówczas 24 lipca powstała ustawa o policji państwowej. Zapisano w niej, że policja jest państwową organizacją odpowiedzialną za bezpieczeństwo oraz organem wykonawczym władz państwowych oraz samorządowych. Jej obowiązkiem jest dbanie o bezpieczeństwo oraz porządek publiczny w państwie polskim. Natomiast policja, jaką dzisiaj znamy, powstała w 1990 roku. Zastąpiła komunistyczną Milicję Obywatelską.



OD DWÓCH ALBUMÓW PO TYSIĄCE ZDJĘĆ

PRZEZ LATA PRACOWAŁA W INSTYTUCJACH ZWIĄZANYCH Z HISTORIĄ, A DAWNĄ FOTOGRAFIĄ ZAINTERESOWAŁA SIĘ JESZCZE ZANIM NA STAŁE PRZENIOSŁA SIĘ DO POLSKI. DZIŚ DANUTA THIEL-MELERSKA MIESZKA W NADBRZEŻU, MIEJSCU NIEZWYKŁYM, A KOLEKCJA ZDJĘĆ, KTÓRE ZBIERA OD PONAD 20 LAT, LICZY JUŻ PONAD 10 TYSIĘCY FOTOGRAFII I WCIAŻ ICH PRZYBYWA.



KAMILA KORNACKA
k.kornacka@
dziennikelblaski.pl

Danuta Thiel-Melerska mieszka w wyjątkowym miejscu, jej dom powstał na terenie zabytkowej cegielni leżącej w miejscowości Nadbrzeże, nad samym Zalewem Wiślanym.

Jeszcze zanim moja rozmówczyni z zagranicy przeprowadziła się do Nadbrzeża, zainteresowała ją fotografia — ta z duszą i charakterem. Dziś kolekcja pani Danuty liczy ponad 10 tysięcy zdjęć wykonanych w latach 1839-1918.

— Fotografią zainteresowałam się przypadkowo, próbując poznać genealogię mojej rodziny. Kiedyś, w czasach komunistycznych, archiwa były zamknięte dla „zwykłych ludzi”, a ja chciałam dowiedzieć się czegoś więcej na temat naszej rodziny. Kiedy mieszkaliśmy na granicy szwajcarskiej, przy kościołach mormonów działały komórki archiwistyczne, w których znajdowały się materiały z całego świata. Odwiedzałam więc jedno z takich archiwów, mogłam postudiować rodzinną historię i przy okazji zainteresowałam się fotografią, bo kiedy wiedziałam już, kiedy kto się urodził, gdzie mieszkał i kiedy zmarł, chciałam czegoś więcej — opowiada pani Danuta.

— Przypomniało mi się, że miałam dwa albumy rodzinne, nie wiedziałam wtedy jeszcze, że należały do mojej prababci i podarowałam je mojemu koleździe. Skontaktowałam się z nim i się wymieniliśmy — wzamian za albumy podarowałam mu inne stare zdjęcia, które udało mi się znaleźć na pchlich targach w Szwajcarii — a sama jeździłam tam dalej, na targach można było znaleźć zdjęcia w świetnym stanie — między innymi z Królewca, Malborka czy Kwidzyna. I tak zrobił się z tego zbiór — dodaje moja rozmówczyni.

Trzeba było te zdjęcia „tylko” uporządkować.



Danuta Thiel-Melerska od ponad dwóch dekad odkrywa historię fotografii lat 1839-1918. Dziś jej kolekcja liczy już ponad 10 tysięcy fotografii

— Jako archiwistka pomyślałam, że tak nie może być, że one sobie tak leżą nieuporządkowane. Skontaktowałam się z ogólnosiwiatowym portalem dotyczącym genealogii i opracowałam dla niego sposób inwentaryzacji publikowanych w serwisie fotografii. Już wcześniej opracowałam dla tej samej platformy system porządkowania nekrologów, dlatego tym razem zastrzegłam, że chcę, by informacja o autorze opracowania widniała na stronie internetowej — i do dziś ta wzmianka tam jest. Ale — wracając do systemu porządkowania fotografii — wspomniany portal nie zgodził się na to, bym mogła administrować opracowane przeze mnie archiwum, uzupełnić je i nanosić zmiany — założyłam więc własną stronę poświęconą dawnej fotografii i prowadzę ją do tej pory. Cieszy się dużym zainteresowaniem m.in. w USA, bo ludzie, którzy w przeszłości opuścili Europę, dziś szukają swoich przodków — wyjaśnia pani Danuta.

Obecnie na stronie fotorevers.eu można przeglądać m.in. leksykon fotografów (aktualnie w bazie znajduje się 8748 pozycji) zawierający wykonane przez nich zdjęcia miejsc i ludzi — w bazie znajdują się na tę chwilę 822 rozpoznane osoby, możemy zobaczyć ich zdjęcia wraz z informacją o autorze i dacie wykonania danej fotografii.

— Moja kolekcja — wcałości opracowana — to obecnie ponad 10 tysięcy zdjęć i z tego, co wiem, to jedna z największych tego typu prywatnych kolekcji w Polsce. Zbiór stale się powiększa od ponad 20 lat. Miesięcznie kupuję około 100 fotografii, a później bawię się w detektywa, poszukując informacji na temat ich autorów i bohaterów. Muszę się pilnować, bo zdarza się, że podczas pracy tracę poczucie czasu — przyznaje z uśmiechem moja rozmówczyni.

Czy wśród tych wszystkich zdjęć pani Danuta ma swoje ulubione?

— Mam — to zdjęcie kobiety, datowane na rok 1902, kiedy modne były fotografie w stylu secesyjnym i na zdjęcia nakładano ozdobne winiety — każdy fotograf miał kilka do wyboru, niektóre były nawet kolorowe. I tak jest z tym moim ulubionym zdjęciem, na którym jego zapatrzona bohaterka patrzy w dal — to bardzo ciekawa fotografia — odpowiada Danuta Thiel-Melerska.

Co ciekawe, pani Danuta opracowała metodę określania wieku fotografii.

— Opracowałam katalog, według którego jestem w stanie co do pięciu, czasami co do dwóch lat, podać okres wykonania fotografii. Trzeba dokładnie zbadać awers i rewers zdjęcia. W tym przypadku zwracamy uwagę na informacje, które fotograf

podaje na odwrotnej stronie kartonika i oczywiście na modę. Określenie rodzaju papieru jest także ważne: czy jest on albuminowy, kolodionowy czy srebrowożelatynowy. Zmieniała się także technika: mieliśmy początkowo kalotypy, później nastąpiły amprotypy, panotypy, ferrotypy itd. W różnych czasach wprowadzano inne rozmiary kartoników. Nadano tym fotografiom ciekawe nazwy jak: wizytowe, gabinetowe, muszelkowe, paryskie, czy wiktoriańskie. Ciekawostką jest na pewno to, że na zdjęciach do 1870 nie znajdziemy elementów ruchomych. Nie pozwalała na to ówczesna technika. Czas naświetlania był zbyt długi. W pierwszych latach fotografowie zakuwali ludzi w specjalnie do tego celu zbudowane konstrukcje, aby pozostali bez ruchu. Wystarczy wspomnieć, że wykonanie pierwszej dagerotypii trwało ponad 8 godzin — wyjaśnia moja rozmówczyni.



Dlaczego fotografia lat 1839-1918?

— Interesuję się fotografią do roku 1918, ponieważ później fotografów przybywało, aparaty były tańsze, a cała sztuka stała się bardziej powszechna i mniej ciekawa. Dawniej każdy fotograf strzegł tajemnicy swojej pracy. Pierwsi fotografowie byli ludźmi wykształconymi — to malarze, aptekarze, profesorowie — dzięki fotografii w latach 1855-1880 można było się naprawdę wzbogacić, ale niestety pierwsi fotografowie umierali młodo, bo w związku ze swoją działalnością mieli dużo do czynienia z chemikaliami. Co ciekawe, fotografkami bywały też kobiety — np. Thora Hallager, która prowadziła dom Christiana Andersena — kiedy wyjeżdżał, wysyłała mu do oceny wykonane przez siebie zdjęcia. Była ona pierwszą fotografką Danii. Oczywiście w przeszłości za każdą kobietą musiał stać mężczyzna, który wyrażał swoje poparcie wobec tego, co kobieta robi — tak było i w przypadku fotografek. Ajak już kobieta prowadziła atelier, to w jego nazwie nie podawano pełnego jej

Wśród tysięcy zdjęć pani Danuta ma swoje ulubione. To zdjęcie kobiety, datowane na rok 1902, kiedy modne były fotografie w stylu secesyjnym i na zdjęcia nakładano ozdobne winiety

imienia, a jedynie pierwszą literę, aby damskie imię nie zniechęcało potencjalnych klientów — niestety nie wierzono wówczas w umiejętności kobiet — opowiada pani Danuta.

— Jednym z wyjątków jest Skandynawia — tam to głównie kobiety zajmowały się fotografią, pewnie z uwagi na to, że warunki życia były na tych terenach na tyle trudne, że mężczyźni mieli „bardziej odpowiedzialne” zadania — dodaje moja rozmówczyni.

A kto był pierwszym fotografem w Elblągu?

— Pierwszym fotografem, który osiedlił się w Elblągu i otworzył własne atelier, był karczmarz Gustaw Ziemens, który urodził się w Kałdowie w 1815 roku, miał firmę kupiecką w Malborku, a później przeniósł się do Elbląga i tutaj prowadził karczmę „Pod Złotym Lwem”. Prawdopodobnie nauczył się fotografowania od wędrującego fotografa, bo fotografowie, którzy nie mieli swojego atelier, przenosili się z jednego miasteczka do drugiego i jeździli po różnych miejscowościach, obwieszając swój przyjazd w gazetach. Gospodarze karczm byli zadowoleni, bo fotograf przyciągał gości, którzy później jedli i pili, a karczmarze — przy okazji — obserwowali, w jaki sposób się fotografuje i później próbowali tej sztuki sami — wyjaśnia pani Danuta.

SKARB W WARMIŃSKICH POMPEJACH

Około 150 XIV-wiecznych brakteatów, a także głowicę średniowiecznego miecza i inne militaria odkryli archeolodzy z Uniwersytetu Gdańskiego prowadzący wykopaliska w Barczewku pod Olsztynem. W ocenie archeologów, badania pod Barczewkiem są istotne nie tylko dla poznania pionierskiego etapu kolonizacji Warmii.

Miejsce, w którym archeolodzy pracują już 10. sezon, nazwano „warmińskimi Pompejami”, ponieważ na wczesnym etapie rozwoju miasto Wartberg zostało całkowicie zniszczone przez najazd wojsk litewskich książąt Kiejstuta i Olgierda w 1354 r. Nigdy nie zostało odbudowane ani ponownie zasiedlone, więc zgłiszcza przetrwały stulecia w nienaruszonej formie. Dla naukowców jest to „kapsuła czasu” i bezcenne źródło wiedzy o początkach Warmii.

Jak przekazał kierujący badaniami dr Arkadiusz Koperkiewicz z Uniwersytetu Gdańskiego, wśród tegorocznych odkryć jest depozyt monet złożony ze 150 brakteatów, czyli bitych jednostronnie monet z cienkiej srebrnej blaszki.

— Zespół składa się z tzw. fenigów brakteatowych, których wartość materialna nie była wielka. Jest cenny, ponieważ zawiera prawdopodobnie wszystkie rodzaje drobnych monet, które w połowie XIV w. znajdowały się w obiegu na Warmii — powiedział archeolog.

Dodał, że po konserwacji okaże się, czy są tam jakieś ciekawe lub nieznane wcześniej egzemplarze. Po ich analizie będzie też wiadomo, czy oprócz krzyżackich emisji z mennicy w Toruniu i Elblągu mogą też być inne, które mogłyby wskazywać na istnienie mennicy biskupiej.

Wśród tegorocznych znalezisk są również cenne militaria. W jednej z piwniczek odkryto głowicę miecza, czyli zakończenie rękojeści, stanowiącą przeciwwagę dla głowni. Odnaleziono również kord, tj. rodzaj długiego noża używanego jako broń. Natrafiono na elementy kuszy, groty oszczepów i jak zawsze liczne groty bełtów kuszy.

Podczas prac odkrywanych są kolejne elementy dawnej zabudowy, zachowane w ziemi jako zwęglone pozostałości drewnianych konstrukcji. Pozwalają na odtworzenie wszystkich istotnych elementów układu przestrzennego średniowiecznego miasta.

W ocenie archeologów, badania pod Barczewkiem są istotne nie tylko dla poznania pionierskiego



Wartość materialna fenigów brakteatowych nie była wielka. Znalezisko jest cenne, ponieważ zawiera prawdopodobnie wszystkie rodzaje drobnych monet, które w połowie XIV w. znajdowały się w obiegu na Warmii

etapu kolonizacji Warmii, ale również procesu urbanizacji Europy Środkowo-Wschodniej i początków fenomenu powstawania miast średniowieczu.

Jak przekazał dr Koperkiewicz, są już wstępne wyniki badań izotopowych szczątków ludzkich wykonane w specjalistycznym laboratorium w USA. Badania cmentarzyska w Barczewku są pionierskie, ponieważ dotyczą

małej populacji złożonej zapewne ze śląskich osadników biskupa Eberharda jak i miejscowej, schrytlianizowanej ludności pruskiej.

Wykopaliska są prowadzone w miejscu, w którym podczas kolonizacji południowej części Dominium Warmińskiego w 1325 r. z inicjatywy biskupa Eberharda z Nysy podjęto próbę budowy zamku i miasta Wartberg. Znajdowało się

ono między jeziorem Wadąg i rzeką Orzechówką, ok. 5 kilometrów od dzisiejszego Barczewa.

Dzięki źródłom historycznym znane są imiona niektórych mieszkańców; proboszcza Henryka, sołtysów — braci Jana i Piotra czy młynarza Wawrzyńca. Wzmianki o Wartbergu znajdują się w kronice ziem pruskiej Piotra z Dusburga, a okoliczności jego zniszczenia wspomina

Wigand z Marburga, który opisywał walki Krzyżaków z Prusami i Litwinami.

Na istnienie pierwszej lokacji miejskiej wskazuje częste występowanie nazwy „Stare Miasto”. Szeroko zakrojone interdyscyplinarne badania nieinwazyjne, takie jak analiza fotografii lotniczych czy badania geofizyczne, przyczyniły się do odkrycia tego miejsca i potwierdzenia przekazów kronikarskich.

Wykopaliska będą prowadzone do połowy sierpnia. Projekt „Barczewko - historia ogniem pisana. Średniowieczne zaginione miasto i urbanizacja Puszczy Galindzkiej” powstał w ramach programu Narodowego Centrum Nauki Opus 21 i realizowany jest w latach 2022-2024 przez zespół naukowców Instytutu Archeologii Uniwersytetu Gdańskiego, przy zaangażowaniu specjalistów z Polski, Niemiec, Danii i USA. **ŹRÓDŁO: PAP**

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl



Na Jeziorze Długim można zaobserwować niepokojący zakwit glonów. Zielona tafla, pokrywa niemal całą zatokę przy ul. Bałtyckiej. Niebawem ma się to zmienić. Jak już informowaliśmy, na części tafla Jeziora Długiego pojawiły się wodorosty, które wciąż się rozrastają. Jeziora traci atrakcyjność. Spacer nad brzegiem nie jest już tak przyjemny, gdy patrzy się atakującą jezioro moczarkę delikatną, bo tak nazywa się roślina, która „pochłania” jezioro. Moczarka ma inwa-

zyjny i agresywny charakter. Rozwija się masowo i do tego jest ogromnie „takoma”. Konkuruje o światło i składniki pokarmowe z florą jeziora. Charakteryzuje ją też wysokie tempo wzrostu i zdolność regeneracji. Miasto poinformowało, że na przełomie lipca i sierpnia rozpoczną się prace związane z oczyszczaniem jeziora. Od 28 lipca wykonawca zajmie połowę dzikiego parkingu przy tzw. kładce Żubra. Natomiast w pierwszych tygodniach sierpnia utrudnione będzie korzystanie

JEZIORO DŁUGIE WKRÓTCE ODZYSKA BLASK?

ze ścieżek spacerowych i rowerowych od strony ul. Leśnej. — W pierwszym etapie, tuż po odtowieniu będziemy składowali roślinę w bezpośrednim sąsiedztwie jeziora — mówi wykonawca robót, Rafał Kaczmarczyk. — Następnie specjalistycznym sprzętem będzie sukcesywnie transportowana na teren używany jako parking przy pomocy Żubra, od strony Leśnej gdzie jeszcze zostanie pozostawiona do wyschnięcia, a następnie zostanie załadowana do kontenerów i wywieziona. Wszystkie utrudnienia powinny zakończyć się do 20 sierpnia. Całość prac prowadzona jest pod nadzorem naukowców z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. — Z przyrodniczego punktu

widzenia wskazane jest, żeby moczarka delikatna nie posiadająca korzeni, a tylko włósniki czepne była „podbierana” z wody, a nie wykaszana, tak żeby spowolnić proces jej odrastania — mówi dr inż. Michał Łopata z Katedry Inżynierii Ochrony Wód i Mikrobiologii Środowiskowej UWM. Z problemem intensywnego rozrostu moczarki delikatnej na Jeziorze Długim mamy do czynienia od kilku lat. — To już trzecie odtawianie roślinności z Jeziora Długiego — mówi dyrektorka Wydziału Środowiska olsztyńskiego magistratu, Ewa Łukasik-Błażejewska. — W 2020 i 2022 roku odtawiliśmy z akwenu ponad 200 tys. kg roślinności. Kosztowało nas to w sumie około 120 tysięcy złotych. **AG**

REKLAMA

SYNDYK UPADŁOŚCI

zaprasza do składania ofert nabycia nieruchomości gruntowej w postaci działki nr 19/9 o pow. 0,3649 ha, dla której Sąd Rejonowy w Bartoszycach prowadzi księgę wieczystą o nr KW OL1Y/00018708/2 – zabudowanej budynkiem gastronomicznym z zapleczem noclegowym o pow. 876,50 m², położonej w Bezledach, za cenę nie niższą niż 658 350 zł. Na prawo własności nieruchomości składają się dwa udziały po 1 w prawie własności nieruchomości, sprzedawane łącznie za cenę nie niższą niż 329 175 zł za udział. Pisemne oferty należy składać na adres: Kancelaria Syndyka Zygmunt Mierczak, ul. Warszawska 45B/6, 11-700 Mrągowo, w terminie 14 dni od dnia ukazania się ogłoszenia.

ODSZEDŁ SUPER SOŁTYS Z SERCEM NA DŁONI

PRZESZ 8 LAT BYŁ SOŁTYSEM SOŁECTWA WIPSOWO, TRZYKROTNY LAUREAT KONKURSU „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ” NA SUPER SOŁTYSA ROKU, LAUREAT KONKURSU „BARCZEWIANIN ROKU”. ODCHODZĄC NA ZAWSZE, KAZIMIERZ BIEGACKI POZOSTAŁ DUCHEM ZE SWOJĄ SPOŁECZNOŚCIĄ, DLA KTÓREJ ZAWSZE MIAŁ OGROMNE SERCE.

Kazimierz Biegacki ukończył studia na poznańskiej politechnice, pracował w zarządzie Lasów Państwowych, był dyrektorem w firmie Trans Meble w Olsztynie. W Wipsowie pojawiał się już od 1970 roku, jednak na stałe zamieszkał tu dopiero 2000 roku. W tym czasie wspólnie z mieszkańcami pomagał w porządkowaniu terenu podczas budowy nowego kościoła i wspierał poprzedniego sołtysa. Pomagał w załatwianiu potrzeb mieszkańców. W jego domu drzwi zawsze były otwarte dla potrzebujących. Nie odmawiał pomocy czy to przy sprawach formalnych, czy problemach prywatnych. Zawsze miał czas dla każdego.

Oprócz społeczności robił również wiele dla samego miejsca. Uporządkowywał sprawy formalne, poprawiał estetykę otoczenia i dbał o byt bezpieczeństwa w wiosce. W 2009 rok zorganizował wycinkę drzew wzdłuż głównej drogi w Wipsowie, które zagrażały bezpieczeństwu mieszkańców. Był głównym inicjatorem chodnika w Wipsowie.

Od 2011 roku do 2018 roku pełnił rolę sołtysa. Zaangażowany i oddany tworzył spokojne i bezpieczne miejsce do życia w Wipsowie i okolicach. Za swoją pracę i dbanie o otoczenie został trzykrotnie laureatem konkursu Gazety Olsztyńskiej oraz „Barczewianin Roku”.

— Miał wsparcie w mieszkańcach.... Zawsze mówił, że bez nich by nic nie zrobił. Podczas dożynek w naszej miejscowości wystawiał stoisko i wieńiec, a następnie każdy mieszkaniec otrzymywał dyplom od sołtysa za pomoc. Myślę, że jednocześnie chciał im podziękować jak i zostawić po sobie pa-

miątkę — wspomina córka pana Kazimierza.

— Do ostatnich chwil tata organizował spotkania młodzieży z lat 40-tych, 50-tych z ulicy Fałata z Olsztyna, gdzie ze swoimi rówieśnikami spędził dzieciństwo. Początkowo na spotkaniu odprawiali modlitwę za tych, których już nie ma oraz ich rodziców, a następnie gościli się do późnych godzin — mówi córka Kazimierza, Joanna Biegacka.

Dla swojej rodziny, ukochanej żony, córki i wnuków był oddany bezgranicznie i w każdej wypowiedzi tę miłość do rodziny podkreślał.

— Nie wypadało mi między poważnymi ludźmi być jak być ubranym. Moja żona nie musiała się elegancko ubierać, bo była tak piękna, że była zawsze królową balu. Sama różnica wieku między nami sprawiała, że wyglądała bardzo młodo — mówił w jednym z wywiadów o dawnych balach sylwestrowych.

— UWIELBIAŁ SPĘDZAĆ CZAS Z MOIMI DZIEĆMI. NIE WYOBRAŻAM SOBIE INNEGO DZIADKA. ZAWSZE MIAŁ DLA WNUKÓW CZAS, PYTAŁ CO SŁYCHAĆ, Z KAŻDYM MIAŁ SVOJE TEMATY. ZARAŻAŁ PASJĄ I POMAGAŁ W JEJ ROZWIJANIU. PRZEKAZAŁ SWOIM WNUKOM MIŁOŚĆ DO PRZYRODY I ZWIERZĄT. BYŁ DLA NICH OGROMNYM WSPARCIEM I OSTOJĄ.

Dlatego teraz, tak bardzo im go brakuje — opowiada córka Kazimierza Biegackiego, pani Joanna. — Jeden z moich synów dzięki dziadkowi tak pokochał historię, że zaczął brać udział w rekonstrukcjach historycznych. Szyje średniowieczne stroje,

a także kaligraficznie pisze. W ostatnich dniach życia tata prosił, aby Darek przyjechał do niego właśnie w średniowiecznym stroju. Z kolei najmłodszy syn, tak pokochał dzięki niemu przyrodę, że już od wczesnych lat zajmuje się roślinnością i ogródkami. Dziś poszedł na architekturę krajoznawstwa. Dzień przed śmiercią taty, Arkadiusz zapytał jeszcze dziadka ośrodku na mszyce.

— Tata jako absolwent politechniki matematykę miał w „małym palusku” i zaszczerpił wiedzę z tej dziedziny wnukom. Praktycznie codziennie rozwiązywali zadania matematyczne. Jak nie osobiście, to przez telefon. Wnukowie wysyłali mu zdjęcia, a dziadek wspólnymi siłami rozwiązywał zadania — opowiada Joanna Biegacka. — Dzięki temu wszyscy wnukowie potrafili rozwiązywać zadania. Najstarszy zdał w tym roku bardzo dobrze maturę i dostał się na budownictwo.

Jak opowiada córka, Pan Kazimierz uczył wnuków życia. Przez wiele lat wszyscy trzej byli ministrantami w kościele w Wipsowie. W soboty razem wszystkich przygotowywał do czytania, śpiewali psalmy, aby jak najlepiej wypaść na niedzielnej mszy.

— Wieczorami od wczesnej wiosny do późnej jesieni przesiadywali na dworze robiąc przesterzeń na małe ognisko na ziemniaczki, kielbaski, grę w szachy, warcaby oraz karty. Był kochanym dziadkiem, ale uczył też dyscypliny. O rękach w kieszce czy kapturze na głowie nie było mowy. Mój tata uczył swoich wnuków szacunku, wyrażania go słowami, ale i zachowania wobec drugiego człowieka. Jeśli był ktoś w konflikcie zawsze dążył do zgody,

uczył pokory. Był bardzo szlachecki, szarmancki niespotykany na obecne czasy — wspomina córka Kazimierza Biegackiego.

Chwilę przed przejściem na emeryturę pan Kazimierz pracował jako taksówkarz w Olsztynie.

— Ile dzięki temu ja się nasłuchałem opowieści! Miałem dokładne rozpoznanie jak i gdzie się ludzie bawią. Bo sam ich dowoziłem na te bale — wspominał w jednym z wywiadów.



Kazimierz Biegacki (1942-2023) w towarzystwie żony, córki oraz wnuków

— Tata kochał ludzi. To chyba tak naprawdę była najlepsza praca dla niego, ponieważ bez przerwy miał z nimi kontakt. Potrafił rozmawiać z drugim człowiekiem i dzielić się swoimi przemyśleniami — mówi Joanna Biegacka. — W ostatnim spotkaniu z wnukami siostra-

mi i zięciem podziękował wszystkim i powiedział do zobaczenia. Następnego dnia odszedł.

Kazimierz Biegacki zmarł w wieku 81 lat. Rodzina i mieszkańcy byli jego wielką dumą. Całe swoje życie poświęcał innym, był dla nich pomocą i ostoją.

ANNA GLAZEK

GAZETA
OLSZTYŃSKA

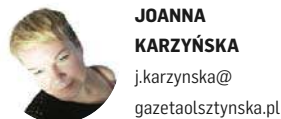
**SZUKAMY OSOBY
DO KSIĘGOWOŚCI
I KADR**

Wykształcenie
wyższe
kierunkowe

Tel. do kontaktu:
502 499 506

Mail do kontaktu:
kadry@gazetaolsztynska.pl





JOANNA
KARZYŃSKA
j.karzyńska@
gazetaolsztynska.pl

Po raz pierwszy „czternastka” została wypłacona w 2021 roku. Początkowo miało być to świadczenie jednorazowe, ale ze względu na wysoką inflację rząd zdecydował, że dodatkowe świadczenie zostanie wypłacone też w 2022 roku. Teraz Sejm przyjął ustawę, która wprowadza „czternastki” na stałe. Dodatkowe świadczenie będzie wypłacane co roku.

Prezydent podpisał ustawę

W środę 19 lipca prezydent podpisał ustawę o 14. emeryturze - kolejnym dodatkowym rocznym świadczeniu pieniężnym dla emerytów i rencistów. W poniedziałek została ona opublikowana w Dzienniku Ustaw. — Cieszy mnie ten moment tym bardziej, że wspominaliśmy, jak w 2020 r. w Żyrardowie mieliśmy spotkanie, kiedy ta czternastka wchodziła po raz pierwszy, wtedy eksperymentalnie. Nie byliśmy stuprocentowo przekonani, czy budżetowo będzie to możliwe, czy polskie państwo udźwignie to obciążenie. Okazało się, że udźwignęło — mówił prezydent Andrzej Duda. — Wypełniliśmy nasze kolejne zobowiązanie, kiedy obietnica złożona seniorom została dotrzymana. A ta obietnica właśnie polegała na tym, że tak będziemy zarządzać finansami publicznymi, żeby



WYPŁATA PIERWSZYCH „CZTERNASTEK” JUŻ W SIERPNIU

ŚWIETNA WIADOMOŚĆ - WIĘKSZOŚĆ SEJMOWA OPOWIEDZIAŁA SIĘ ZA WPROWADZENIEM TZW. CZTERNASTEJ EMERYTURY NA STAŁE, A PREZYDENT JĄ PODPISAŁ. DODATKOWE ŚWIADCZENIE EMERYTALNE WYPŁACONE BĘDZIE Z EMERYTURAMI I RENTAMI W STANDARDOWYM TERMINIE PŁATNOŚCI. „CZTERNASTKI” WPŁYNĄ NA KONTA EMERYTÓW ORAZ RENCISTÓW W SIERPNIU I WE WRZEŚNIU.

starczyło na 14. emeryturę, na 14. świadczenie emerytalne na stałe — dodawał.

Kto otrzyma 14. emeryturę i jaka to będzie kwota?

Czternasta emerytura będzie w wysokości kwoty minimalnej emerytury, a obecnie jest to 1588,44 zł brutto. Jednak kwoty wy-

płaty nie będą takie same. Dlaczego? Otóż podobnie jak poprzednio, będzie obowiązywać próg dochodowy. Otóż w pełnej wysokości „czternastkę” dostaną seniorzy, którzy pobierają świadczenia w kwocie do 2900 zł brutto. Powyżej tego pułapu będzie obowiązywać zasada „złotówka za złotówkę”, co

oznacza, że „czternastka” będzie pomniejszana o kwotę przekroczenia granicy 2900 zł brutto. Dla przykładu, jeżeli ktoś dostaje emeryturę w wysokości 3000 zł brutto, to jego kwota „czternastki” będzie pomniejszona o 100 zł, czyli wyniesie 1488,44 zł. Takie rozwiązanie oznacza, że seniorzy, którzy otrzy-

mują świadczenie wyższe niż 4438,44 zł brutto, nie zobaczą ani złotówki czternastej emerytury, Zgodnie z przepisami bowiem minimalna kwota czternastej emerytury wynosi 50 zł brutto. Jeżeli kwota będzie niższa niż 50 zł, to 14. emerytura nie zostanie wypłacona.

To są kwoty brutto i od nich zostanie pobrany jeszcze podatek dochodowy i 9-proc. składka zdrowotna. Ile zatem wyniesie „czternastka” na rękę? Otóż kwoty netto będą się wahać w przedziale od najwyższej — czyli 1445 zł, do najniższej — czyli 39 zł.

Kiedy wypłata „czternastki”?

Projekt ustawy modyfikuje terminy wypłat 14. emerytury. Zapisy projektu ustawy mówią, że rząd wskaże termin wypłaty czternastej emerytury nie później niż do dnia 31 października danego roku. W 2023 roku wypłaty „czternastki” realizowane będą w dwóch miesiącach: w sierpniu i we wrześniu. W przypadku osób, które dostają zasiłki i świadczenia przedemerytalne z ZUS — wypłaty popłyną we wrześniu. We wrześniu czternastki dostaną również osoby pobierające emeryturę w systemie mundurowym.

14. emerytura będzie wypłacana z emeryturami i rentami w standardowym terminie płatności świadczenia (tj. 1, 5, 6, 10, 15, 20 i 25 dzień miesiąca). Gdy wypłata świadczenia przypada w dzień wolny od pracy, ZUS wyśle pieniądze z wyprzedzeniem.



NA WYPŁATĘ 14. EMERYTURY RZĄD PRZEZNACZY OK. 11,6 MLD ZŁ. OTRZYMAJĄ OK. 8,3 MLN EMERYTÓW I RENCISTÓW. 6,8 MLN OSÓB W PEŁNEJ WYSOKOŚCI W KWOCIE NAJNIŻSZEJ EMERYTURY ORAZ PONAD 1,5 MLN OSÓB W WYSOKOŚCI NIŻSZEJ, Z RACJI NA WYSOKOŚĆ OTRZYMANYCH ŚWIADCZEŃ POW. 2900 ZŁ MIESIĘCZNIE.

Tyle wynosiła 14. emerytura w latach poprzednich

2021 rok	- 1250,88 zł brutto / 1022,30 zł netto
2022 rok	- 1338,44 zł brutto / 1217,98 zł netto
2023 rok	- 1588,44 zł brutto / 1445,48 zł netto

JUŻ BLISKO 80 PROC. EMERYTUR TRAFIA NA KONTA BANKOWE

Z raportu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych na temat ubankowienia świadczeń emerytalnych, do którego dotarł serwis Prawo.pl, wynika, że na rachunek bankowy przekazano w maju bieżącego roku ponad 79 proc. regularnie wypłacanych emerytur.

Serwis Prawo.pl przypomina, że ZUS przekazuje emerytury świadczeniobiorcom w dwojaki sposób: albo na ich rachunki bankowe, albo za pośrednictwem Poczty Polskiej na tzw. adres odbiorcy.

„Z biegiem lat coraz większe uznanie zyskuje forma bezgotówkowa, co znajduje odzwierciedlenie w stale zwiększającej się wartości wskaźnika ubankowienia świadczeniobiorców” — zauważają

autorzy raportu cytowani przez serwis Prawo.pl.

W grudniu 2020 r. wskaźnik ten wynosił 76,3 proc., w grudniu 2021 r. — 77,8 proc., natomiast pod koniec 2023 r. — 79,3 proc. W maju bieżącego roku osiągnięty został rekordowy wskaźnik ubankowienia na poziomie 79,8 proc. — informuje Prawo.pl.

Oznacza to, że w trakcie niespełna trzech lat stopień ubankowienia świadczeniobiorców wzrósł o 3,5 punktów procentowych.



Coraz więcej seniorów swoje świadczenia emerytalne otrzymuje na konta bankowe

Relacja poziomu ubankowienia emerytów w stosunku do ich wieku i liczności wskazuje na

wysoki stopień zróżnicowania. Najwyższy poziom obserwowany jest wśród „młodych” emerytów,

czyli osób kończących aktywność zawodową przed osiągnięciem ustawowego wieku emerytalnego (60 lat dla kobiet i 65 dla mężczyzn). Odsetek osób przed 60. rokiem życia pobierających świadczenia na rachunek bankowy przekracza 97 proc. — czytamy na Prawo.pl.

„Osoby najstarsze częściej pobierają emeryturę w formie gotówkowej i będą tak robiły nadal. W tej grupie wiekowej nie chodzi tylko o to, że jest to

dla nich najwygodniejsza forma wypłaty świadczenia emerytalnego, ale jest to też możliwość kontaktu z drugim człowiekiem. Osoby młodsze, które pobierają lub będą pobierały emeryturę, automatycznie wybierają formę elektroniczną, gdyż w tej formie wpływało także ich wynagrodzenie za pracę” — tłumaczy Oskar Sobolewski, ekspert emerytalny i rynku pracy w HRK Payroll Consulting na łamach portalu Prawo.pl.



**STANISŁAW
R. ULATOWSKI**
s.ulatowski@
gazetaolsztynska.pl

Pszczelarstwem pan Wojciech interesował się od bardzo dawna. Jednak zawsze brakowało czasu, aby założyć pasiekę. Najpierw była praca, budowa domu, wychowywanie dzieci i wiele innych obowiązków. Dopiero, kiedy ustabilizowała się sytuacja rodzinna mógł pomyśleć o stworzeniu pasieki. — Początkowo miałem wątpliwości, czy podolam, jak pszczoły będą reagować na mnie, czy nie jestem uczulony na jad — wspomina pszczelarz. — Pierwsze dwa ule zakupiłem w 2004 roku i jeszcze w tym samym zrobiło się ... 6 rodzin. Po prostu pszczoły się wyroiły. Brakowało mi doświadczenia, wiedzy. Zacząłem szukać, przeglądając fachowe czasopisma. Po namyśle wstąpiłem do koła pszczelarzy w Nowym Mieście Lubawskim. Poznałem braci pszczelarską, brałem udział w szkoleniach i innych inicjatywach organizowanych przez koło — opowiada Wojciech Wegner.

Do założenia pasieki zachęcał nauczyciel

Mimo, że rodzice naszego rozmówcy mieli gospodarstwo, to nie zajmowali się hodowlą pszczół. Uprawiali ziemię i w ich obejściu znajdowały się krowy oraz trzoda chlewna. Nie było wówczas czasu, aby brać jeszcze dodatkowe obowiązki, tym bardziej, że dawniej wiele prac gospodarskich wykonywano ręcznie. Jednak rodzeństwo ojca pana Wojciecha posiadało pasiekę i jeden z kuzynów podtrzymuje pszczelarskie tradycje do dziś. — Do założenia pasieki zachęcał mnie nauczyciel ze szkoły, w której pracuję, pan Nestor Iwanicki z Iławy. Jeździłem z nim na pasiekę i w ten sposób zdobywałem pierwsze szlify. W 2011 roku ukończyłem Policealne Studium Pszczelarskie w Pszczelej Woli uzyskując tytuł technika w zawodzie pszczelarz — opowiada.

Ule wielkopolskie stoją nad brzegiem Drwęcy

Pasieka Wojciecha Wegnera jest nastawiona głównie na pozyskiwanie miodów odmianowych z przewagą miodu leśnego. Ule typu wielkopolskiego znajdują się nad Drwęcą, w obszarze Natura 2000.

Wojciech Wegner jest obecnie szefem Rejonowego Koła Pszczelarzy w Nowym Mieście Lubawskim. Co zdaniem prezesa koła i doświadczonego hodowcy przyciąga ludzi do pszczelarstwa, co mają w sobie pszczoły, że hoduje się je z tak wielkim zaangażowaniem?

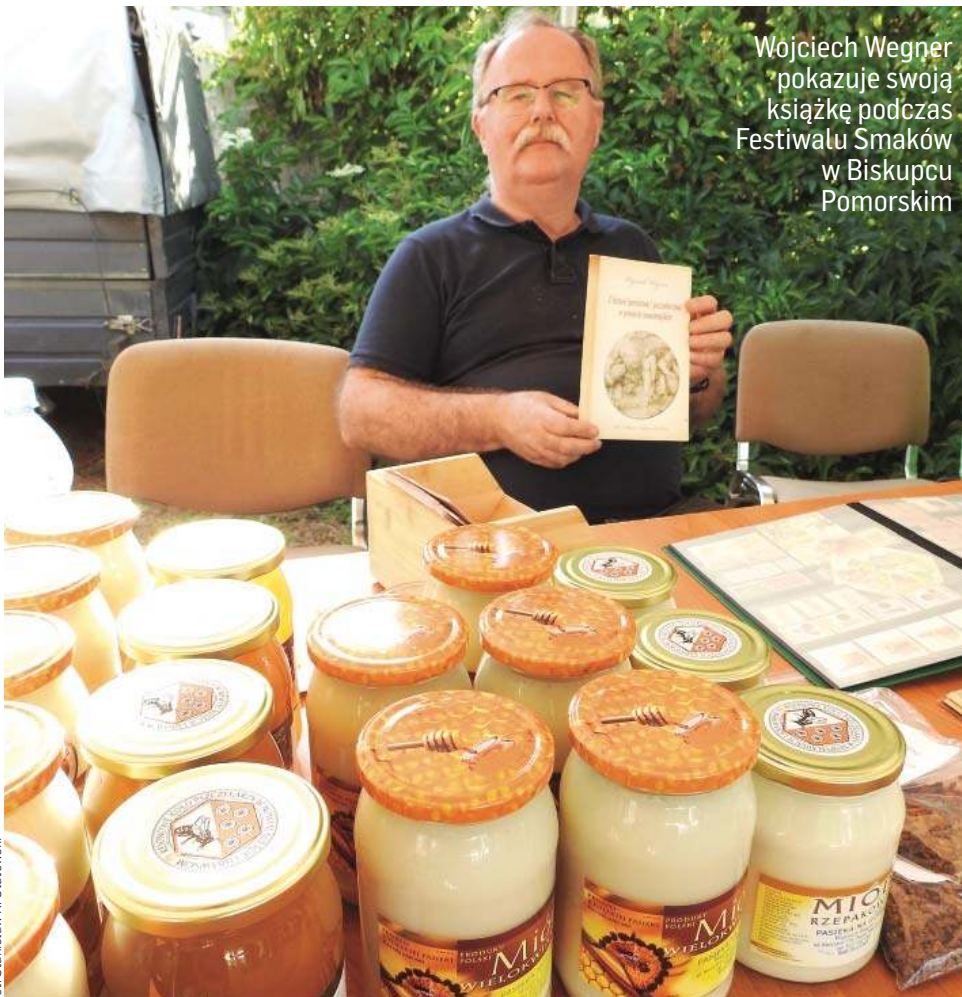
— Motywacje związane z prowadzeniem pasieki są różne. Są pszczelarze, których zachęcił ktoś z rodziny. Jest spora grupa dla których jest to dodatkowa praca — uważa pan Wojciech. — Są i zawodowi pszczelarze. Przekrój zawodów w naszym kole jest duży. Chów pszczół wymaga cierpliwości i zawsze coś nas zaskakuje, bo pszczoły nadal kryją wiele tajemnic. Jest tu wiele do odkrycia i każdego roku naukowcy ogłaszają nowości. Na świecie jest wiele placówek naukowych, które zajmują się badaniem pszczół. Dla mnie praca przy ulach jest wytchnieniem i działa uspokajająco. Faktem jest, że pszczoły, a właściwie klimat ula wpływa na długowieczność. Często pszczelarze w dobrej kondycji dożywają sędziwego wieku — dodaje senior wśród hodowców pszczół.

Integracyjne spotkania na św. Ambrożego

Rejonowe koło, którym kieruje Wojciech Wegner liczy 92 członków i należą do niego pszczelarze z powiatu i nieliczna grupa z terenów ościennych. Zarząd organizuje zebrania, szkolenia oraz spotkania integracyjne z okazji patrona pszczelarzy św. Ambrożego. Ponadto koło załatwia sprawy związane z dystrybucją leków do zwalczania warrozy, wspiera merytoryczne członków w zakupach matek, odkładów, czy sprzętu pasiecznego. Członkom organizuje się szkolenia, które prowadzą czołowi naukowcy — dr Beata Bąk i dr hab. Zbigniew Lipiński z Olsztyna, Mariusz Chachula z Zespołu Szkół w Pszczelej Woli.

Na emeryturze zwiększy stan posiadania

— Pszczelarze to ludzie przesądni i raczej nie ujawniają ile pni liczy pasieka. Powiedzmy, że posiadam około 40 i jest liczba optymalna bym mógł nad nimi zapanować. Na większą pasiekę nie pozwala czas, który mógłbym im poświęcić. Może za kilka lat,



Wojciech Wegner pokazuje swoją książkę podczas Festiwalu Smaków w Biskupcu Pomorskim

PSZCZELARZE DOŻYWAJĄ SĘDZIWEGO WIEKU

PRZYGODA Z PSZCZELARSTWEM WOJCIECHA WEGNERA, MIESZKAŃCA NOWEGO MIASTA LUBAWSKIEGO, ZACZĘŁA SIĘ 20 LAT TEMU. DZIŚ MÓWI, ŻE PRACA PRZY ULACH JEST WYTCHNIENIEM I DZIAŁA USPOKAJAJĄCO. TWIERDZI, ŻE, PSZCZOŁY, A WŁAŚCIWIE KLIMAT ULA WPŁYWA NA DŁUGOWIECZNOŚĆ.

kiedy będę na emeryturze zwiększę stan posiadania. Na co dzień mogę liczyć na wsparcie rodziny, ale przy ulach pracuję najczęściej sam. Póki co nie zanoszę się, aby któryś zsynów kontynuował pszczelarzenie. Brak następców jest obecnie zmartwieniem pszczelarzy nie tylko w Polsce — mówi z zaskoczeniem pan Wojciech.

Najlepiej smakuje mu miód z własnej pasieki

Jaki miód doświadczonego hodowcy poleca konsumentom, jaki jest najlepszy i najzdrowszy? Pszczelarz z Nowego Miasta nie kryje, że najlepiej smakuje mu miód z jego własnej pasieki. Również klienci są zadowoleni z jego produk-

tów. — Mam grono stałych odbiorców. Mój miód był już w Oksfordzie, Skandynawii, we Francji. Trzeba jednoznacznie stwierdzić, że miód i produkty pszczele nie są lekami, a jedynie mogą wspomagać leczenie chorób. Odporność na przeziębienia można

nabyć m.in. poprzez regularne spożywanie miodu poczynając od lata. Utarło się, że najlepszy miód, to produkt lipowy, ale moim zdaniem każdy miód ma liczne właściwości prozdrowotne jeśli jest pozyskiwany i przechowywany zgodnie ze sztuką pszczelarską.



Pamiątkowe publikacje i dokumenty z kolekcji Wojciecha Wegnera

Ma wilgotność poniżej 20 procent, nie jest podgrzewany powyżej 40 stopni Celsjusza i jest przechowywany w chłodnym i ciemnym pomieszczeniu. Tak miód zachowuje swoje zdolności prozdrowotne, w tym enzym zwany inhibiną, która ma właściwości antybiotyczne, uważa pszczelarz.

Stara się ocalić od zapomnienia ulotne pamiątki

Wojciech Wegner jest kolekcjonerem dokumentów i innych przedmiotów związanych z pszczelarstwem. Swoje pamiątki pokazuje podczas uroczystości i festynów. Mówi, że stara się ocalić od zapomnienia ulotne pamiątki o pszczelarstwie — czasopisma, druki, rachunki, znaczki pocztowe, kartki pocztowe wraz z okolicznościowymi pieczętkami i stemplami, pocztówki, monety, proporzeczki, butony, etykiety. Najciekawszymi eksponatami są czasopisma „Bartnik Postępowy” z 1887 roku, kilka egzemplarzy „Pasieki Pomorskiej” z lat 30-tych. Tą ostatnią publikację stworzył i przez kilka lat redagował pochodzący z Fitowa koło Biskupca Pomorskiego — Leonard Kozikowski. Wyjątkową pamiątką jest rachunek za wino i miód pitny Piast z wyciwni Henryka Makowskiego z Kruszwicy. Starsi mieszkańcy zapewne pamiętają wino już powojenne z tej winiarni.

Zbierał dwa lata materiały do książki

Nasz bohater jest autorem książki o historii lokalnego pszczelarstwa.

Publikacja „Z dziejów bartnictwa i pszczelarstwa w powiecie nowomiejskim” ukazała się w 2018 roku z okazji 60-lecia nowomiejskiego koła. Zbieranie materiałów do wydawnictwa trwało dwa lata i wymagało żmudnego poszukiwania w archiwach, przeprowadzania wielu rozmów wśród pszczelarzy. Do jej wydania przyczyniło się wiele osób i instytucji. Książka wydana w małym nakładzie jest dziś ozdobą domowych biblioteczek.

— Prywatnie pracuję od wielu lat w Zespole Placówek Szkolno-Wychowawczych w Iławie. Od września mam przejąć kierowanie tą placówką. Tak więc nowe obowiązki zawodowe. Apszczoły? Zobaczymy — podsumowuje Wojciech Wegner.

NIE ZASYPIA GRUSZEK W POPIELE

Jerzy Lipski mieszka w Połciach, mimo że na stałe jest zameldowany w Nidzicy. Przeniósł się do Połci, ponieważ pomaga prowadzić swojemu synowi Mirosławowi gospodarstwo rolne. Wkrótce skończy 85 lat, ale nie zasypia gruszek w popiele. Jest zapalonym myśliwym. Czynnie uczestniczy w różnych zajęciach w Środowiskowym Domu Samopomocy w Janowcu Kościelnym.



HALINA ROZALSKA
h.rozalska@
gazetaolsztynska.pl

Urodził się 30 października 1938 roku w Chmielewie Wielkim w powiecie mławskim. Jego rodzice pracowali jako wyrobnicy w tamtejszym majątku, a dziadek był zarządcą całego folwarku.

Babcia była wspaniałą kobietą

— Nie pamiętam jej dobrze, bo miałem 4 lata jak zmarła. Wuj opowiadał, że była wykształcona, mądra i wszystkim pomagała. Pisała podania, wnioski do sądu i nie brała za to ani złotówki. Prosiła natomiast, aby się za nią pomodlono. Do każdego się uśmiechała — mówi pan Jerzy. Mama natomiast mówiła, że codziennie rano zanosił jej wodę do picia.

— Któregoś ranka nie chciała tej wody, ja się rozplakałem tak, że mama nie mogła mnie uspokoić. Babcia już nie żyła — wspomina.

Dziadek ze szlachecką fantazją

Natomiast dziadek był zupełnie inny. Ożenił się z babcią. Dostał 7 włók ziemi jako posag. — I przegrał go w karty. Ale miał za to szlachecką fantazję. Dla niego najważniejsze było dotrzymać danego słowa, jak w przysłowiu: Słowo się rzekło, kobyłka uplotu — śmieje się.

Po wojnie rodzina przeprowadziła się do Gniańdek. Pan Jerzy szkołę podstawową skończył w Safronce. Do nauki się nie przykładał, bo rodzice nie przywiązywali do tego wagi. — Do szkoły było pod górkę, tornister był ciężki. Niewiele się uczyłem. Potem skończyłem szkołę zawodową w Nidzicy — opowiada.

Pierwsza praca i wojsko

Zaczął pracować w Państwowym Ośrodku Maszynowym, bo najważniejsze było, aby robota była. Często pracował dzień i noc. Dużo zarabiał. W końcu

przyszła pora, żeby iść do wojska. Trafił do Biskupca. Jak mówi, to były wspaniałe 2 lata.

— Byłem w kompanii do wszystkiego. Byli w niej szewcy, krawcy, kucharze. Ja jeździłem traktorem. Któregoś razu podszedł do mnie sierżant i kazał mi gdzieś jechać. Ja nie chcąc ruszyłem, a on myślał, że chcę go przejechać. I przenieśli mnie Elku, a później koło Opola — wspomina.

Pan Jerzy zapewnia, że tam było lepiej niż u mamy.

— Robotę się zrobiło i był czas wolny. Dyscyplina też była, ale po robocie można było iść na zabawę, potać — dodaje.

Nowy zawód, nowa praca i żona

Po wojsku wrócił do Nidzicy, ukończył kursy i rozpoczął pracę na dźwigu. — Przepracowałem w taki sposób całe swoje zawodowe życie. Ciągle za czymś gonilem. Teraz żałuję tego, bo nie miałem czasu dla dzieci, dla żony, na wyjazdy z rodziną. Pieniądze były ważne, bo się budowali. Mam o to żal sam do siebie — mówi.

Żonę poznał, gdy miał 25 lat. Razem z kolegą motorami pojechali na zabawę taneczną. Trafili do Szczepkowa Borowego. Weszli, grała muzyka, pełno ludzi. Pan Jerzy zwrócił uwagę na dziewczynę, która z kimś tańczyła. — Od razu wpadła mi w oko. Nawet do kolegi powiedziałem: z tą dziewczyną ja się ożenię. Trochę dziwnie na mnie popatrzył. Ja poprosiłem ją kilka razy do tańca. Podszedł wtedy do nas jej kolega i powiedział, że to on z nią przyszedł na zabawę. Musiałem odpuścić — wspomina.

Myśli o dziewczynie nie odpuszczał... 11 lipca 1963 roku była zabawa w Janowcu Kościelnym. Wybrali się z kolegą do Połci do znajomych.

— I oni mi mówią, że mają dla mnie fajną dziewczynę. Przedstawiają mi ją, a to ta sama, która tak bardzo mi się podobała. Zaprosiłem ją na zabawę. Pojechaliśmy do Janowca,



Jerzy Lipski to aktywny senior, który realizuje swoje pasje w Środowiskowym Domu Samopomocy w Janowcu Kościelnym

potaćczyliśmy i zaczęliśmy chodzić ze sobą. Zakochał się w sobie — mówi pan Jerzy. Ślub wzięli w Janowcu, dzieci były chrzczone także w Janowcu.

Życie rodzinne

Po ślubie zamieszkali w Nidzicy. Żona pracowała w sklepie, a pan Jan nadal na dźwigu.

— Żyło nam się dobrze, stać nas było na samochód, kolorowy telewizor, mimo że były to bardzo trudne czasy dla wszystkich. Ale jak chciało się pracować, to praca była i pieniądze były — zapewnia. Byli szczęśliwi, mieli syna i córkę. — Po latach wydaje mi się, że nie dałem im tego, co mogłem dać — mówi.

Rodzinne życie płynęło spokojnie i dostatnio. Małżonkowie się bardzo kochali.

— Żona jakieś 20 lat przed swoją śmiercią powiedziała mi, że jak skończy 73 lata, jak przylecą bociany, to ona umrze. Zapytałem skąd ona to wie. Odpowiedziała, że wie, bo wie. Nie uwierzyłem jej. Nie zastanawiałem się nad tym. Zapomniałem o tym, nie myślałem. Byliśmy zdrowi, pełni sił — mówi.

Uwierzył dopiero wtedy, gdy to się stało. Rzeczywiście żona zmarła w 1977 roku, gdy skończyła 73 lata, na wiosnę, gdy przyleciały bociany.

Przed śmiercią chorowała pół roku, ale pan Jerzy i wtedy nie myślał, że umrze. — Jak się kogoś kocha, to o tym się nie myśli, nie dopuszcza się do siebie myśli o śmierci. Dopiero po jej śmierci uwierzyłem, że mówiła prawdę — mówi.

Tęsknota za żoną była coraz większa

Pan Jerzy, mimo że bardzo cierpiał, to pogodził się z tym, że żona odeszła. Życie musiało toczyć się dalej.

Ogromna tęsknota do żony wróciła około 6 lat po jej śmierci. — Znajomy ksiądz odprowadził za nią mszę świętą w kościele w miejscowości koło Torunia. Ja czekałem na syna w domu w Nidzicy. Przygotowywałem herbatę. W pewnym momencie stanęła przede mną żona. Ubrana była w białą sukienkę, miała czerwone kwiaty. Stałem jak wryty. Chciałem coś powiedzieć, ale ona zniknęła — opowiada pan Jerzy.

Szukał kontaktu z ludźmi

— Postanowiłem wtedy, że muszę znaleźć dla siebie jakieś zajęcie. Dowiedziałem się od kolegów, że w Janowcu działa Środowiskowy Dom Samopomocy, do którego mogę uczęszczać. Zgłosiłem się

i zacząłem tu przyjeżdżać — mówi pan Jerzy.

Nie żałuje swojej decyzji. Od rana do 14:00 ma czas wypełniony różnymi zajęciami. Poza tym ma kontakt z ludźmi. — Mogę z nimi porozmawiać, pośmiać się, skorzystać z wielu zajęć — zapewnia.

Pan Jerzy podkreśla, że w ŚDS jest bardzo dobra atmosfera.

— Nasze opiekunki oddają nam swoje serca, pomagają we wszystkim. Tylko my czasami nie potrafimy tego docenić — mówi pan Jerzy.

Myślistwo to jego pasja

Żyłkę do polowania miał od dzieciństwa. W majątku, w którym mieszkali, często odbywały się polowania.

— Ja podglądałem myśliwych. Pewnego razu trafiłem na pokot. Zające leżały równo poukładane, paliło się ognisko. Myśliwi stali w szeregu, w pełnym umundurowaniu z dubeltówkami. Nie bardzo wszystko rozumiałem, ale bardzo mi się to podobało — wspomina. I dodaje: — Już jako dziecko podpatrywałem przyrodę, obserwowałem życie lasu, czułem zapach ziemi.

Marzenia się spełniają

W dorosłym życiu jego marzenie się spełniło. Został myśliwym.

Nawiązał kontakt z ówczesnym myśliwym, który już nie żyje, z panem Kłossowskim, który pomógł mu w przejściu rygorystycznych procedur związanych z myślistwem.

— Nie jest to takie proste, ale poradziłem sobie ze wszystkimi wymaganiami. Zdałem egzamin i zostałem przyjęty do koła — mówi z dumą. Kupił mundur myśliwego, broń, najpierw dubeltówkę, dopiero po 2 latach broń gwintowaną. — Dubeltówka to broń, z której strzela się ze śrutu, a do broni gwintowanej wkładamy naboje — wyjaśnia.

Dodaje, że kiedyś to myśliwymi byli głównie leśnicy, którzy mieli szacunek do zwierza, do lasu,

do przyrody i znali cały ceremonial myśliwski.

— Teraz to nie jest takie samo myślistwo — mówi z nutą smutku.

Do dzisiaj pamięta swoje pierwsze zbiorowe polowanie na zające.

— Polowanie rozpoczęło się zgodnie z tradycją. Odtrąbiono początek. Myśliwi stali w szeregu, nagonka pędziła zwierzynę na nich. Czekają na biegnące zające i strzelają. Ja miałem szczęście, bo upolowałem ich 6, a wszyscy razem aż 67 — wspomina.

Ułożyli pokot, rozpalili ognisko, był też bigos myśliwski. — Już nie pamiętam, kto go przygotował, ale był smaczny — dodaje.

Kolejne trofea myśliwskie

Pierwszego dzika pan Jerzy także ustrzelił na zbiorowym polowaniu. Polowali także na sarny, wilki. Kiedyś zwierzyną było o wiele więcej.

— Ja nadal poluję. Na jesieni byka jelenia ustrzeliłem. Teraz mamy coraz mniejszy plan odstrzałów — dodaje. Pan Jan stopniowo kupował wyposażenie. Ma teraz noktowizor, mannlichera z lunetą — wymienia.

Polowanie to trudna sztuka. Myśliwy musi bardzo uważać, żeby strzelić do zwierzyny tylko takiej, do której można. — Musi ocenić poroże, które świadczy o wieku, o stanie zdrowia. Jeśli strzeli niezgodnie z przepisami, to jest karany — wyjaśnia.

Jak pomogli ważnemu gościowi?

Podczas polowań bywało różne sytuacje. Jedno z nich pan Jerzy zapamiętał do dzisiaj. Otóż na polowanie zaproszono ważnego gościa, który chciał upolować dzika na święta. — Wszyscy myśliwi polują więc pod niego. Ja z kolegą pędzę dzika wprost na zaproszonego gościa. Kolega krzyczy: dziki idą, a ten stoi i patrzy, nie pociąga za cyngiel. Wataha prawie przeszła, a on nic. Pociągnąłem za cyngiel i strzeliłem. Strzał był celny — opowiada pan Jerzy.



**STANISŁAW
R. ULATOWSKI**
s.ulatowski@
gazetaolsztynska.pl

Kościół wyznania ewangelickiego na terenie dawnego powiatu lubawskiego istniały w Szafarni, Gryżlinach, Kuligach i samym Nowym Mieście. Obiekt w Gryżlinach funkcjonuje do dzisiaj, jako katolicka świątynia filialna parafii w Radomnie. Ponadto kościół ewangelicki, który kilka lat temu zabezpieczono przed popadaniem w coraz większą ruinę, jest w Biskupcu Pomorskim.

Wzmacniali protestantyzm

Pierwsza wzmianka o zorganizowaniu się ludności przybyłej z zachodu w gminę ewangelicką na terenach Łąkorza pochodzi z początków XX wieku. W tym czasie Ewangelicka Rada Diecezjalna, pod koniec maja 1902 roku, w Gdańsku podjęła inicjatywę o umocnieniu protestantyzmu w Prusach Zachodnich, poprzez założenie Gminy Parafialnej i wybudowanie nowego kościoła w Łąkorzu. Do parafii miały należeć okoliczne wsie – Wardęgowo, Osetno oraz Ostrowite, które podlegały pod

Płowęż. Właśnie odłączenie Ostrowitego od parafii w Płowężu poważnie utrudniało organizowanie łąkorskiego kościoła ewangelickiego. Do porozumienia doszło wreszcie w czerwcu 1904 roku. Potem rozpoczęły się działania mające na celu założenie samodzielnej Gminy Kościelnej w Łąkorzu i Wlkariatu Dzielnicowego.

Najpierw sala modlitw

— Miejscowa ludność wykazywała wówczas duże zaangażowanie i ofiarności, a doktor nauk medycznych Friedrich Lange, właściciel dóbr ziemskich w Łąkorku i fundator szpitali w Nowym Mieście i Biskupcu, wybudował w 1904 roku salę modlitw, gdzie odbywały się nabożeństwa. Dla prawidłowego i zgodnego z prawem prowadzenia spraw kościelnych zostało wtedy utworzone Ewangelickie Stowarzyszenie Kościelne w Łąkorzu. Warto w tym miejscu wspomnieć, że duchowny z Łąkorza dojeżdżał też do Otręby, gdzie odprawiał nabożeństwa w tamtejszej katolickiej szkole — wspomina Jan Ostrowski, kustosz Muzeum Lokalnego w Łąkorzu.

Zorganizowali parafię

Dopiero 9 września 1907 roku Ewangelicka Rada Diecezjalna

Jan Ostrowski, kustosz Muzeum Lokalnego w Łąkorzu prezentuje okno pochodzące z kościoła, wykopane podczas remontu łąkorskiego domu kultury



foto: Stanisław R. Ulatowski

PO KOŚCIELE POZOSTAŁO OKRĄGŁE OKNO I ZAMEK

ŁĄKORZ TO DZISIAJ DUŻA WIEŚ W GMINIE BISKUPIEC POMORSKI. JESZCZE W 1955 ROKU W CENTRUM WSI BYŁA EWANGELICKA ŚWIĄTYNIA, WYBUDOWANA W ROKU 1912 NA GRUNTACH, KTÓRE PRZEKAZAŁ POD BUDOWĘ DR FRIEDRICH LANGE, WŁAŚCICIEL MAJĄTKU W ŁĄKORKU. O HISTORII EWANGELIKÓW OPOWIADA JAN OSTROWSKI, KUSTOSZ MUZEUM W ŁĄKORZU.

w Gdańsku uzyskała zezwolenie od Wyższej Rady Kościelnej w Berlinie oraz Ministerstwa Wyznań i Zdrowia na zorganizowanie parafii w Łąkorzu. Tę decyzję wprowadzono w życie 1 listopada 1908 roku.

Dokładnie 11 czerwca 1911 roku położono kamień węgielny pod kościół, który miał stać na gruncie darowanym parafii przez, doktora Friedricha Lange. Wybudowana świątynia (w miejscu obecnego Wiejskiego Domu Kultury w Łąkorku) poświęcona została 8 października 1912

roku przez Reinharda, generalnego superintendenta. W dokumentach zapisano, że koszt budowy łąkorskiego kościoła wyniósł ponad 63 tysiące marek. — Wówczas w gminie ewangelickiej rozwijało się życie kulturalne i działały m. in. Chór Kościelny Związku Kobiet i Protestanckie Stowarzyszenie Kobiet, a także Chór Puzonowy. Kroniki wspominają, że ostatnim ewangelickim proboszczem z Łąkorza był ks. P. Hesekeel — przypomina kustosz Jan Ostrowski.

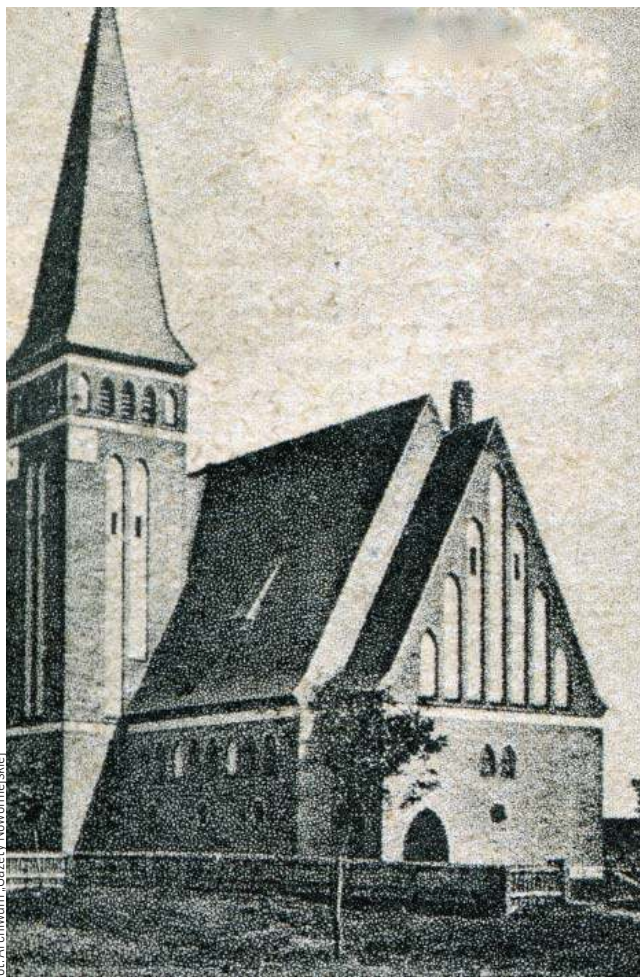
Wieżę podcięto i wyrwono

Po II wojnie światowej nabożeństwa w kościele odbywały się w odstępach dwutygodniowych, a pastor dojeżdżał z Konojard. W 1945 roku z wieży kościoła zostały zdjęte dwa dzwony. Jeden został przekazany do katolickiego kościoła parafialnego w pobliskich Lipinkach, drugi natomiast do miejscowego kościoła pw. św. Mikołaja w Łąkorzu. Po wejściu wojsk radzieckich świątynia została splądrowana, a dokończyła swojego żywota w połowie lat 60 - tych minionego wieku, kiedy budowlę wyburzono. Świadkowie prac rozbiórkowych wspominają, że samą wieżę wyrwono w dość oryginalny, wręcz niesamowity sposób.

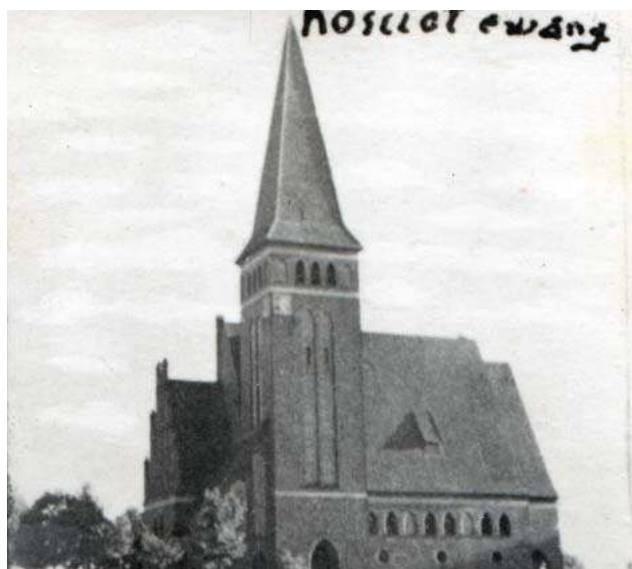
— Według relacji najstarszych mieszkańców wsi wiadomo, że dolną część wieży podcinano, wbijając jednocześnie w mur drewniane kliny. Potem drewno podpalamo i czekano chwili, kiedy wszystko się przewróci — dodaje Jan Ostrowski.

Ostało się okno i zamek

Podczas niedawnych prac remontowych Wiejskiego Domu Kultury w Łąkorzu (który powstał na fundamentach ewangelickiej świątyni) natrafiono na ceglane fundamenty kościoła. W ziemi znaleziono również okrągłe metalowe okno, które teraz znalazło swoje miejsce w łąkorskim Muzeum Lokalnym. W zbiorach placówki jest również stary kościelny zamek z klamką znalezioną w pobliskim bagnie.



Kościół ewangelicki w Łąkorzu — widok z lat dwudziestych minionego stulecia



Sylwetka kościoła z widocznymi okrągłymi oknami, z których jedno znajduje się w muzeum



MAGDALENA MARIA
BUKOWIECKA
m.bukowiecka@
gazetaolsztynska.pl

Tradycyjnie enterowirusy dzieli się na cztery podgrupy: wirusy polio, wirus Cocksackie A, wirus Cocksackie B i echowirusy. Wszystkie wirusy z rodzaju enterowirusów łatwo mutują i rekombinują w obrębie gatunku, dlatego nadal identyfikuje się enterowirusy hybrydowe i warianty. Ponieważ infekcja polio jest złożona i dzięki powszechnym szczepieniom została w większości wyeliminowana na całym świecie — powinniśmy się skupić i uważać na enterowirusy inne niż polio.

Objawy

Często ludzie zarażeni enterowirusami nie mają żadnych objawów lub dotyka ich wyłącznie łagodne przeziębienie. Typowe objawy łagodnego zakażenia enterowirusem to gorączka, katar, kaszel, wysypka na skórze, ból gardła, afty w jamie ustnej, bóle ciała i mięśni. Czasami infekcje enterowirusowe mogą również powodować wirusowe zapalenie spojówek lub chorobę dłoni, stóp i jamy ustnej. Ale enterowirusy mogą odpowiadać także za wirusowe zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, wirusowe zapalenie mózgu, zapalenie mięśnia sercowego, zapalenie osierdzia, ostre wiotkie porażenie czy zapalną chorobę mięśni. Czyli żartów nie ma. Zwłaszcza, że na te poważniejsze powikłania najbardziej narażone są niemowlęta i osoby z osłabionym układem odpornościowym.

Przyczyny

Jednym z największych czynników ryzyka infekcji jest wiek: niemowlęta, dzieci, a nawet nastolatki są narażone na zakażenia znacznie bardziej niż dorośli, z których większość została wcześniej zarażona i nabyła na enterowirusy odporność.

Z powodów, które nie są obecnie jasne, w ciągu ostatniej dekady infekcje podtypem enterowirusa o nazwie D68 coraz częściej powodowały ciężkie choroby układu oddechowego, a także związane z nimi stany zapalne i osłabienie mięśni.



Uważajmy szczególnie teraz, w wakacje, kiedy podróżujemy do różnych miejsc — pamiętajmy, że najmłodszy mogli jeszcze nie nabyć odporności na wiele wirusów i drobnoustrojów

ENTEROWIRUSY ZABIJAJĄ NAJMŁODSZYCH

ENTEROWIRUSY TO GRUPA WIRUSÓW WYWOŁUJĄCYCH RÓŻNE INFEKCJE. ZWYKŁE OBJAWY ICH ZAKAŻENIEM SĄ ŁAGODNE — TO CHOĆBY PRZEZIĘBIENIE. JEDNAK W NIEKTÓRYCH PRZYPADKACH, ZWŁASZCZA U MAŁYCH DZIECI LUB OSÓB Z OSŁABIONYM UKŁADEM ODPORNOŚCIOWYM — MOGĄ WYSTĄPIĆ POWAŻNE KOMPLIKACJE. NA CO UWAŻAĆ I JAK SIĘ CHRONIĆ?

Przebieg

Większość infekcji enterowirusowych powoduje jedynie łagodne objawy, które trwają około tygodnia, a wirus nie pozostawia trwałych skutków. Gorzej z tymi ciężkimi, które mogą prowadzić do długotrwałych powikłań i wymagać hospitalizacji. Obecnie nie istnieją żadne leki zabijające enterowirusy. A ponieważ są to wirusy — antybiotyki są wobec nich nieskuteczne.

Podobnie jak w przypadku większości wirusów, leczenie infekcji enterowirusowych ma na celu złagodzenie objawów — to dostępne bez recepty leki na przeziębienie i wystarczające ilości wody, by nie dopuścić do odwodnienia organizmu.

Jak zapobiegać?

Najlepszym sposobem zapobiegania rozprzestrzenia-

niu się enterowirusów jest pozostanie w domu podczas choroby i regularne mycie rąk wodą z mydłem przez co najmniej 20 sekund. Właściwa higiena rąk jest szczególnie ważna po skorzystaniu z toalety, zmianie pieluch lub fizycznym kontakcie z osobami chorymi. Niestety, nie ma szczepionki chroniącej przed enterowirusami. Szczególną uwagę powinniśmy poświęcić higienie latem i w sezonie przeziębien.

Powikłania

Enterowirusy są zróżnicowane i mogą wpływać na różnych ludzi na różne sposoby. Niektórzy pacjenci mogą poczuć się lepiej w domu, podczas gdy inni wymagają hospitalizacji. W przypadku łagodnej choroby z gorączką lub bólem gardła dzieci mogą się odwodnić. Jeśli enterowirus

powoduje pęcherze na skórze, które nie są utrzymywane w czystości — mogą rozwinąć się infekcje skóry. Poważniejsze powikłania obejmują poważne problemy z oddychaniem, a nawet paraliż i śmierć. Osoby, u których w wyniku zakażenia enterowirusem rozwinęło się zapalenie mięśnia sercowego, mogą cierpieć na niewydolność serca i wymagać długoterminowej opieki. W rzadkich przypadkach

u noworodków zakażonych enterowirusem może rozwinąć się posocznica, która może prowadzić do uszkodzenia tkanek, niewydolności narządów i śmierci.

Uważajmy na niemowlęta!

Na początku lipca Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) poinformowała o zarejestrowanych w Europie co najmniej 36 przypadkach niebezpiecznej i często śmiertelnej posocznicy wirusowej u niemowląt, wywołanej rzadkim typem enterowirusa. Liczba podobnych wirusów rośnie, przy czym nasila się latem i wczesną jesienią. — Wszyscy z niepokojem śledzimy najnowsze dane — mówi dr David Kimberlin, zastępca dyrektora oddziału chorób zakaźnych u dzieci na Uniwersytecie Alabama w Birmingham. — Im więcej przypadków w Europie, tym bardziej jesteśmy zaniepokojeni.

W połowie lipca WHO potwierdziła, że co najmniej 26 niemowląt w Chorwacji, Francji, Włoszech, Hiszpanii, Szwecji i Wielkiej Brytanii zostało zakażonych rzadkim typem enterowirusa, zwanym echowirusem-11. Ośmiro z tych dzieci zmarło, a większość zgonów odnotowanych we Francji wynikała z niewydolności narządów i posocznicy. Wszystko przez to, że w skrajnych przypadkach enterowirusy u najmłodszych dzieci mogą powodować sepsę. — Jest to sytuacja wyjątkowa ze względu na niezwykle szybkie pogorszenie i związany z tym wskaźnik śmiertelności przypadków wśród dotkniętych dzieci — uważa rzeczniczka WHO.

Podczas gdy niektóre z tych 26 przypadków echowirusa-11 zostały zidentyfikowane już w 2022 r., co najmniej połowa nowych przypadków została zgłoszona późną wiosną 2023 r. — Większość enterowirusów powoduje u dzieci bardzo łagodny przebieg

choroby — mówi dr Mike Ryan, dyrektor wykonawczy programu kryzysowego WHO. — A jednak w kilku przypadkach widzimy znacznie poważniejszy, katastrofalny dla małych organizmów przebieg choroby.

Enterowirusy mogą poważnie wpływać na noworodki, których układ odpornościowy nie jest wystarczająco dojrzały, aby zwalczyć infekcję. Echowirusy mogą być przenoszone przez fekalia lub wdychane drogą kropelką. Zwykle zagnieżdżają się w układzie pokarmowym. Urzędnicy ds. zdrowia w Wielkiej Brytanii wcześniej zgłaszali podobnie niezwykły wzrost ciężkiego zapalenia mięśnia sercowego lub zapalenia serca u 10 dzieci, które zakażone zostały innym enterowirusem — z rodzaju Cocksackie. Co najmniej jedno dziecko zmarło.

Na co zwracać uwagę u najmłodszych?

Z niemowlętami w wieku poniżej 3 miesięcy powinniśmy zgłosić się do lekarza, jeśli ich gorączka wynosi 38 st. C lub więcej. Dorośli i dzieci powinni szukać porady, jeśli ich temperatura przekracza 39,4 st. C lub jeśli utrzymuje się ona dłużej niż 2 dni. Kolejne sygnały alarmowe to osłabienie rąk lub nóg, trudności z połykaniem, świszczący oddech lub duszność, ból w klatce piersiowej, silny ból głowy, wrażliwość na światło i sztywność karku.

Uważajmy szczególnie teraz, w wakacje, kiedy podróżujemy do różnych miejsc — pamiętajmy, że najmłodszy mogli jeszcze nie nabyć odporności na wiele wirusów i drobnoustrojów. Dlatego z niemowlęciem lub najmłodszym dzieckiem warto czasem zrezygnować z kurortu w Tunezji czy Egipcie i bezpiecznie spędzić lato nad Bałtykiem. Ale wakacje to także upał — a wtedy zasady higieny są szczególnie ważne.

REKLAMA

Roman Łesiów
UROLOG

- leczenie zachowawcze i operacyjne
- USG układu moczowego
- cystoskopia, zabiegi operacyjne
- uroflometria

rejestracja Olsztyn, od godz. 13⁰⁰
Lancet 89 535 72 80
al. Wojska Polskiego 39

NEUROLOG
BEATA NOWAK
specjalista neurolog

poniedziałek 10:00-13:00
czwartek 10:00-13:00

Rejestracja tel. 89 534 23 33
w godz. 10:00-18:00

Olsztyn, ul. Pana Tadeusza 6
PANTAMED

Dr n. med.
JACEK NOWAK
specjalista chirurgii ogólnej
i naczyniowej

PRZYJMUJE: poniedziałek-piątek 16.00-18.30

REJESTRACJA TEL. w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰
tel. 89 534 23 33

Olsztyn
ul. Pana Tadeusza 6 (PANTAMED)

Czy Polacy chcą znacząco wpłynąć na poprawę swojego zdrowia w 2023 roku? Odpowiednia ilość snu, regularne uprawianie sportu, dbanie o zdrowie psychiczne, zbilansowana dieta i regularne badania – co uważamy za najlepsze, proste w przygotowaniu, przyjemne a przede wszystkim ogólnodostępne? Znamy wyniki tegorocznego badania „Zdrowie na talerzu – SuperMenu by Anna Lewandowska”. Wiodący dostawca cateringu dietetycznego w Polsce w związku z 3. urodzinami marki wziął pod lupę stan zdrowia, styl życia i wybory dietetyczne Polaków.

Zgodnie z wynikami badania, aż 96% Polaków deklaruje chęć wprowadzenia zmian na rzecz poprawy swojego zdrowia. Różnice w samoocenie stanu zdrowia są widoczne w porównaniu do sytuacji sprzed dwóch lat. Obecnie, więcej osób określa swój stan zdrowia jako dobry, ale jednocześnie więcej osób ocenia go źle. W 2021 roku tylko 54% ankietowanych oceniło swoje zdrowie jako bardzo dobre lub dobre. Natomiast w bieżącym roku odsetek ten wzrósł do 63%, co stanowi imponujący wzrost o 9 punktów procentowych. Wzrost świadomości zdrowotnej w społeczeństwie może być związany z rosnącą edukacją i większą dostępnością informacji na temat zdrowego stylu życia. W 2023 roku 9% badanych deklaruje, że ich zdrowie jest na złym bądź bardzo złym poziomie, co stanowi wzrost o dwa punkty procentowe w porównaniu do 2021 roku.

Pragniemy zmian

Wyniki badania wskazują, że Polki i Polacy są świadomi konieczności wprowadzenia prozdrowotnych zmian w swoim dotychczasowym stylu życia. Duża część ankietowanych, aż 52%, wyraziła chęć unikania stresu, który negatywnie wpływa zarówno na zdrowie psychiczne, jak i fizyczne. Na drugim miejscu deklarowanych zmian znalazła się potrzeba zwiększenia aktywności fizycznej.

„W zdrowym ciele zdrowy duch” – znana od pokoleń sentencja łacińska jeszcze mocniej przybiera na znaczeniu. Aż 40% osób



Ograniczenie spożycia cukru przynosi liczne korzyści zdrowotne, takie jak zmniejszenie ryzyka nadwagi, otyłości, chorób układu krążenia i innych chorób cywilizacyjnych

W ZDROWYM CIELE ZDROWY DUCH

WYNIKI BADANIA WSKAZUJĄ, ŻE POLKI I POLACY SĄ ŚWIADOMI KONIECZNOŚCI WPROWADZENIA PROZDROWOTNYCH ZMIAN W SWOIM DOTYCHCZASOWYM STYLU ŻYCIA. DUŻA CZĘŚĆ ANKIETOWANYCH WYRAZIŁA CHĘĆ UNIKANIA STRESU, KTÓRY NEGATYWNIE WPŁYWA ZARÓWNO NA ZDROWIE PSYCHICZNE, JAK I FIZYCZNE. NA DRUGIM MIEJSCU DEKLAROWANYCH ZMIAN ZNALAZŁA SIĘ POTRZEBA ZWIĘKSZENIA AKTYWNOŚCI FIZYCZNEJ.

biorących udział w badaniu przyznało, że jakościowy relaks i wypoczynek, a także zadbanie w większym stopniu o dietę czy zmianę diety – to obszary, które ci chcieliby zmienić w swoim życiu. Na dalszych miejscach znalazły się: lepsza higiena snu i odpowiednia suplementacja, dobór witamin oraz minerałów.

Świadome odżywianie

Coraz więcej Polaków postrzega swoje nawyki żywieniowe jako bardzo dobre lub dobre. W ciągu ostatnich dwóch lat odsetek osób pozytywnie oceniających swój sposób odżywiania wzrósł znacząco, o 42 punkty procentowe. Tendencja ta idzie w parze z rosnącą świadomością w zakresie wyborów żywieniowych. 51% badanych uważa, że ich sposób odżywiania jest bardzo dobry/dobry. Jeszcze dwa lata temu, w okresie popandemicznym tylko 9% badanych było w stanie ocenić swoje nawyki żywieniowe na bardzo dobrym/dobrym

poziomie. Wzrost o 42 punkty procentowe jest odzwierciedleniem zmian i rosnącej świadomości, jakie można zaobserwować w społeczeństwie.

Jednym z głównych obszarów zmian jest ograniczenie spożycia cukru. Cukier, znany także jako „biała śmierć”, znajduje się w czołówce na liście produktów, które wielu z nas chce wyeliminować ze swojej diety. Według badania, aż 26% badanych osób przyznało, że stara się ograniczyć spożycie cukru. To imponujący wzrost o 13 punktów procentowych w porównaniu do roku 2021. Wydaje się, że Polacy stają się coraz bardziej świadomi wpływu cukru na nasze ciało i zdrowie. Możemy przypuszczać, że ta zmiana wynika z osobistej chęci dokonania zmiany oraz z poszukiwania informacji na stronach internetowych poświęconych tematyce żywieniowej.

— Ograniczenie spożycia cukru przynosi liczne korzyści zdrowotne, takie

jak zmniejszenie ryzyka nadwagi, otyłości, chorób układu krążenia i innych chorób cywilizacyjnych – mówi Łukasz Sieńczewski, główny konsultant dietetyczny SuperMenu.

Zbilansowana dieta a dobrostan psychiczny

67% osób, które źle oceniają swój dobrostan/zdrowie psychiczne najbardziej chciałoby zmniejszyć ilość stresu w życiu. Osoby te, mniej niż inne grupy, zainteresowane poprawą swojej diety czy zwiększeniem poziomu aktywności fizycznej. Stres, nieodpowiedni jakościowo wypoczynek lub jego

brak, nieodpowiednia ilość snu czy ruchu, a także zła dieta – to czynniki, które w przeważającej mierze wpływają na to, że Polacy w negatywny sposób oceniają swój stan zdrowia psychicznego. „Zgromadzone dotychczas dowody naukowe wskazują na szereg substancji znajdujących się w pożywieniu, których odpowiednie spożycie warunkuje zachowanie zdrowia psychicznego. Wymienia się także wiele elementów, które wpływają na nie negatywnie, m.in. niedobór wybranych witamin i składników, niska podaż antyoksydantów czy

wysokie spożycie cukrów prostych. Warto wspomnieć także o błonniku pokarmowym, który stanowi główną pożywkę dla mikrobiomu jelitowego. Jego niskie spożycie wpływa na mikrobiom negatywnie, co jak się okazuje, przekładać się może na pogorszenie zdrowia psychicznego” – wylicza Łukasz Sieńczewski. Jeśli chodzi o samoocenę dobrostanu psychicznego badanych, to 57% ocenia go jako bardzo dobry/dobry, natomiast 18% jako bardzo zły/zły.

Coraz większy dostęp do wiedzy na temat zdrowia

Raport pokazał, że o ile Polacy generalnie widzą powiązanie zdrowej diety z aktywnością fizyczną oraz aktywności fizycznej z równowagą psychiczną, to już tylko 1 na 5 (czyli stosunkowo mało) osób widzi link pomiędzy zdrową dietą, a równowagą psychiczną. W 2021 roku, aż 38% badanych oceniło swój sposób odżywiania jako bardzo zły/zły. Dwa lata później, tylko 15% ankietowanych źle ocenia swoją dietę, co jest bardzo dobrą zmianą, pokazującą prawdopodobnie pozytywny wpływ social mediów i szeroki dostęp do informacji na temat zdrowia. — W większości przypadków sposób pozyskiwania informacji o zdrowiu jest ograniczony do jednego lub dwóch źródeł. Można nawet stwierdzić, że mamy do czynienia z pewną »polaryzacją postaw«: badani albo pozyskują informacje od lekarza, albo z internetu – ze stron o zdrowiu i żywieniu — podkreśla Mariusz Gryc, ARC Rynek i Opinia. — 70% Polek i Polaków jako nadrzędną korzyść ze stosowania zdrowej diety przede wszystkim zmniejszenie ryzyka chorób, co ogromnie cieszy, bo przecież zdrowie mamy tylko jedno.

ŹRÓDŁO: RAPORT „ZDROWIE NA TALERZU – SUPERMENU BY ANNA LEWANDOWSKA”, OPR. BAR

96% POLAKÓW CHCE ZMIANY STYLU ŻYCIA!

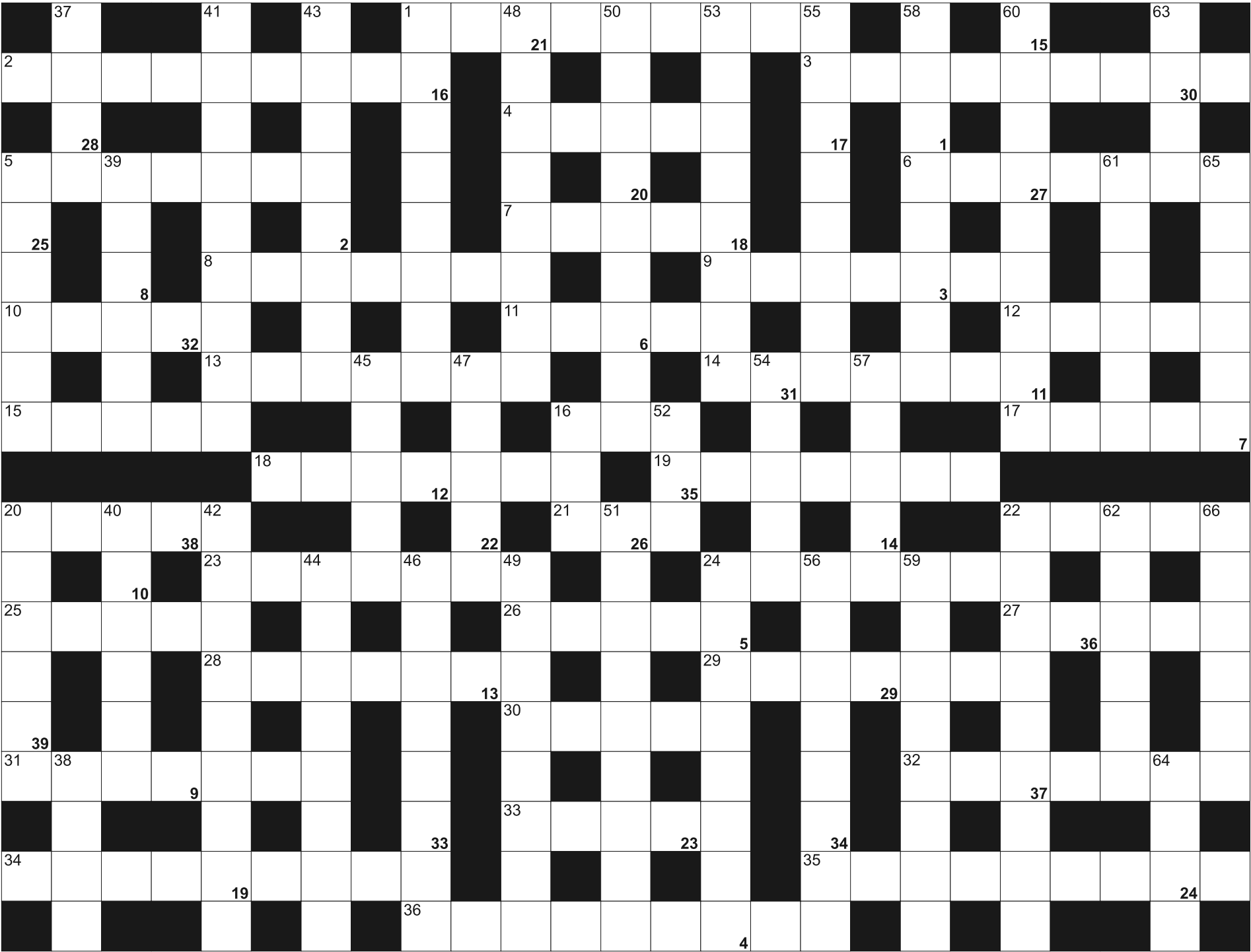
52%	chce ograniczyć stres
50%	chce zwiększyć aktywność fizyczną
40%	chce przeznaczyć więcej czasu na relaks i wypoczynek
40%	chce zadbać o zdrową dietę
37%	chce zadbać o lepszą higienę snu
16%	chce zadbać o odpowiednią suplementację witamin i minerałów
4%	nie chce wprowadzać żadnych zmian

DLACZEGO POLAKOM TRUDNO ZADBAĆ O ZDROWĄ DIETĘ?

53%	ulega pokusom
40%	podjada między posiłkami
37%	nie ma czasu gotować
22%	nie umie komponować diety
13%	nie umie gotować



Krzyżówka klasyczna z hasłem



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 39, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3		4	5	6		7	8	9	10	11	12		13	14	15	16	17	18	19	20		21
22	23		24	25	26	27		28	29		30	31	32	33		34	35	36	37	38	39			

POZIOMO: 1) Napoleon, cesarz Francji; 2) podstawa pomnika, posągu; 3) domena Matejki i Picassa; 4) polska partia lewicowa; 5) przyprawa w laskach; 6) muszka owocowa potocznie; 7) neuryt inaczej; 8) ważna umowa międzynarodowa; 9) sposób działania według planu; 10) stolica Grecji; 11) w szkolnym dzienniku; 12) buta lub telefonu; 13) zaczepny w desce; 14) miłośnik kina, filmu; 15) sygnał ostrzegawczy; 16) na benzynę; 17) cenna stara rzecz; 18) mielone mięso zawinięte w kapustę; 19) słodczyce; 20) muzyka do tańca; 21) setery i spaniele; 22) projekcja filmu w kinie; 23) pisemna obietnica; 24) ... Sosnowskiego, parząca roślina; 25) jedna z najstarszych broni miotających; 26) miasto na Florydzie; 27) główna

tętnica; 28) ekonomiczny zastój; 29) autobus turystyczny; 30) zbytnia pewność siebie; 31) robione w korporacjach; 32) np. policyjne lub opiekuńcze; 33) miodożer, ssak z łasicowatych; 34) koper morski; 35) rozpad cząsteczki na jony; 36) ryba nazywana też gołowieszka

PIONOWO: 1) chabry; 5) plastikowy obrus; 16) Biuletyn Informacji Publicznej; 20) ulica dla spacerowiczów; 22) chmara owadów pustosząca uprawy; 24) dwubój zimowy, dyscyplina sportu; 37) jest ich osiem w jednym bajcie; 38) pierwiastek N; 39) krótki utwór literacki prozą; 40) zegarek trenera; 41) choroba przewlekła stawów, gościec; 42) po obłaniu się wrzątkiem; 43) popularny temat

muzyczny w jazzie; 44) rodzimy, narodowy; 45) miejsce zagięcia muru; 46) wyciąg z zioła; 47) znane polskie biuro hotelarsko-turystyczne; 48) osoba opowiadająca w powieści; 49) miłośniczka, pasjonatka; 50) wycięty w lesie, niezadrzewiony pas; 51) chronią stopy przed zimnem; 52) ostre u wilka; 53) mężczyzna uczuciowy, sentymentalny; 54) pryska z ognia; 55) buzia z kropek i nawiasów; 56) zgodny z prawem odwet na innym państwie; 57) szpilka przy bucie; 58) wzór, schemat działania; 59) miasto z Krupówkami; 60) metalowe podłużne naczynie do pieczenia; 61) wino deserowe z piolunem; 62) kolczasty krzew owocowy; 63) prosiące gadanie; 64) najważniejszy w gminie; 65) aniołek z łukiem; 66) zaledwie kilka kur

SUDOKU

2	6			8		1	
		9		1	3		
		3		8	5	7	
	7		2	4			
9	5	8	3	1	7	4	
			9	4	6	5	7
3		5		7		1	
	9	7	1			4	8
	6			7	5	4	

1052

		3		4	2		9
		4	9		5		1
			7		3		
	8			7	4	1	5
		7	6	3			
					1		3
4	9	6	3				
						9	
7		1			9	6	2

1053

3	6		8		4		9
1	4					2	3
	8		5		3		1
2	3		1			5	4
	7	8		4	5		
				3			8
					6		
		1					
4		6	7	8			9

1054

Konkurs Castorama Olsztyn: Najpiękniejszy ogród działkowy powiatu olsztyńskiego i miasta Olsztyn



1500 zł, 1000 zł, oraz 500 zł w postaci karty podarunkowej na zakupy w Castoramie.

Castorama Olsztyn ul. Pstrowskiego 16.

13-26 LIPCA

50-lecie AKTT MIRAŻ i Tańca Towarzyskiego w Olsztynie



W latach 70. i 80. taniec towarzyski w Olsztynie przeżywał prawdziwy renesans. W 1973 roku odbył się pierwszy w historii miasta Turniej Tańca Towarzyskiego z udziałem par zagranicznych w klasie międzynarodowej. W październiku tego roku Maria Jolanta Felska organizowała nabór do nowo powstałego Amatorskiego Klubu Tańca Towarzyskiego „Miraż”. Od tamtego czasu miasto stało się jednym z najważniejszych ośrodków tańca towarzyskiego w Polsce. To właśnie w Galerii Stary Ratusz na wystawie „50-lecie AKTT MIRAŻ i Tańca Towarzyskiego w Olsztynie” zaprezentowano pół wieku silnych tradycji tanecznych.

26 LIPCA

Eksponat miesiąca: odznaka Olsztyńskiego Stowarzyszenia Cyklistów

Olsztyn

Historia rowerów i sportu rowerowego w przedwojennym Olsztynie.

Godz. 17.00, Zajeżdźnia Trolejbusowa, ul. Knosaty 3b.

25-27 LIPCA

Sztynort Blues Festiwal 2023

Sztynort Duży

Dzień pierwszy imprezy – 25.07, to występ o godzinie 20:30 krakowskiego zespołu Kraków Street Band, który w ekspresowym tempie stał się wizytówką zarówno swego rodzinnego miasta, jak i polskiej sceny muzycznej. Zespół zagrał niezliczoną ilość koncertów zarówno klubowych, jak i festiwalowych, m.in. Pol'and'Rock, czy węgierski Sziget. Reprezentował nasz kraj na European Blues Challenge 2018 w Hell w Norwegii.

Drugiego dnia imprezy – 26.07 o godzinie 20:30, wystąpi znakomity Darryl Strodes. Wokalista i gitarzysta bluesowy z Los Angeles, który nagrywał dla RCA/Bahia, zaprezentuje wraz z zespołem muzyków z Polski materiał z gatunku r&b, bluesa oraz pochodzących z jego najnowszej płyty utworów funkowo-soulowych.

Gwiazdą trzeciego dnia Sztynort Blues Festiwalu'23, w czwartek 27 lipca, będzie Nie - Bo Orkiestra wraz z gośćmi: Natalią Kwiatkowską, Żanetą Lubera oraz Bartkiem Grzankiem. Zespół tworzy grupa znakomitych artystów – solistów, kompozytorów, aranżerów i instrumentalistów, docenionych i mocno zakotwiczonych na polskiej scenie muzycznej.

Imprezę poprowadzi legenda polskiego dziennikarstwa muzycznego – Jan Chojnacki.

27 LIPCA

Warsztaty drukarskie w WBP

Olsztyn

Samodzielnie przygotowanie plakatu lub wizytówki może być początkiem przygody z tradycyjnymi technikami drukarskimi. Prowadzenie: Iwona Bolińska-Walendzik.

Godz. 14, Pracownia Starych Technik Drukarskich WBP, ul. 1 Maja 5.

27 LIPCA

Roztańczone Dni Olsztyna

Czacja raz dwa trzy i MOK Olsztyn zaprasza całe rodziny do wspólnego świętowania Roztańczonego Dni Olsztyna! W tym roku taneczne bachanalia w stolicy Warmii i Mazur potrwają od 27 do 30 lipca. Przez cztery podrygujące dni zamienimy urokliwe przestrzenie Starego Miasta w obszar niekończącej się wakacyjnej fiesty!

28 LIPCA

Wschód Piękna Festival - Stanisław Soyka Band

Olsztyn

Stanisław Soyka, Hanna Banaszak, Grzech Piotrowski, Eivind Aarset. Ideą festiwalu jest łączenie polskiej kultury muzycznej z innymi tradycjami, aby pokazać jak bardzo tożsamość kulturowa, wyraża się poprzez muzykę na całym świecie. Festiwal prezentuje artystów jazzowych, etno, folkowych i klasycznych najwyższej „próby”. Wschód Piękna to festiwal sztuki, pokazuje że muzyka to emocje, stan ducha, źródło miłych doznań, które pozostawiają po sobie piękne wspomnienie.

Godz. 20:00 sala koncertowa filharmonii.

28 LIPCA

Na granicy nauki - budowa Wszechświata od skali Plancka do multiwersum



Olsztyn

Podczas spotkania odbędą się dwie podróże – jedna w głąb materii, by poprzez budowę atomową, skomplikowaną strukturę najbardziej podstawowych cząstek i oddziaływań zabrnąć ku kresowi naszych możliwości badania świata, do podstaw struktury czasoprzestrzeni. W drugiej części zobaczymy Wszechświat w znacznie rozleglejszych skalach, gdyż od układu słonecznego, zawędrujemy do brzegów Drogi Mlecznej, a potem jeszcze dalej, ku krańcom znanego wszechświata, by zadać pytania o to, czy nasz Wszechświat jest jedynym.

Godz. 18, Olsztyńskie Planetarium, Al. Piłsudskiego 38.

28 LIPCA

Koncert: Baranowski



Olsztyn

Pod pseudonimem BARANOVSKI kryje się wokalista, muzyk, kompozytor i producent Wojtek Baranowski. Artysta zadebiutował w 2018 roku, rok później miał już na swoim koncie cztery radiowe przeboje, nominację do Fryderyka w kategorii „fonograficzny debiut roku”, a z koncertami zaliczył niemal wszystkie najważniejsze festiwalowe sceny w kraju.

Godz. 20.00, Amfiteatr im. Czesława Niemena.

28 LIPCA

Zwiedzanie galerii rzeźby Balbiny Świtycz-Widackiej



Olsztyn

W galerii rzeźby Balbiny Świtycz-Widackiej (1901-1972) w Kortowie znajduje się wiele popiersi znanych Warmiaków, Mazurów oraz warszawskich celebrytów z lat 60. Po galerii oprowadzi Beata Brokowska, olsztyńska dziennikarka, która opowie o artystce i jej dziełach. Spacer potrwa około godziny, wstęp wolny. 28 lipca mija 51 rocznica śmierci olsztyńskiej rzeźbiarki.

Zbiórka: godz. 12.00, ul. Oczapowskiego 2 (przed budynkiem rektoratu).

29 LIPCA

Imieniny Ignacego Krasickiego

Lidzbark Warmiński

Prezentacja oryginalnych ksiąg drugiej polskiej encyklopedii

Godz. 12, Muzeum Warmińskie, Plac Zamkowy 1.

29 LIPCA

Koncert: Sławek Uniatowski, Milena Lange, Warsaw Impression Orchestra: Przeboje Wielkiego Ekranu

Olsztyn

Sławek Uniatowski to pochodzący z Torunia wokalista, kompozytor, autor tekstów i multiinstrumentalista. Miał pięć lat, gdy rozpoczął samodzielną naukę gry na instrumentach klawiszowych. Szybko zainteresował się jazzem, co z kolei zapoczątkowało jego karierę wokalną.

Godz. 20.00, Amfiteatr w Olsztynie.

30 LIPCA

XLV Olsztyńskie Koncerty Organowe

Olsztyn

Koncert Jakubowy. Wystąpią: Agnieszka Tarnawska (organy), zespół wokalny Minimus (kier. art. Sławomira Raczynska), Szymon Walenciak (wiolonczela)

Godz. 20, Bazylika konkatedralna św. Jakuba, ul. Staszica 11.

30 LIPCA

Wschód Piękna Festival
- Hanna Banaszak Band

Olsztyn
Stanisław Soyka, Hanna Banaszak, Grzech Piotrowski, Eivind Aarset. Idea festiwalu jest łączenie polskiej kultury muzycznej z innymi tradycjami, aby pokazać jak bardzo tożsamość kulturowa, wyraża się poprzez muzykę na całym świecie. Festiwal prezentuje artystów jazzowych, etno, folkowych i klasycznych najwyższej „próby”. Wschód Piękna to festiwal sztuki, pokazuje że muzyka to emocje, stan ducha, źródło miłych doznań, które pozostawiają po sobie piękne wspomnienie.
Godz. 20:00, sala koncertowa filharmonii.

31 LIPCA

Kino plenerowe: Silent Twins

Olsztyn
Reż. Agnieszka Smoczyńska (113 min.) Wizjonerski film jako studium toksycznej więzi, artystycznego geniuszu i kobiecego buntu.
Godz. 21, Przy fontannie „Ryba z dzieckiem”, Park Podzamcze.

1 SIERPNIA

Wakacje w Gotyku

Olsztyn
Cykl warsztatów skierowany do dzieci o Mikołaju Koperniku i olsztyńskim zamku.
Godz. 10.00, Zamek Kapituły Warmińskiej (dziejnieniec), ul. Zamkowa 2.

1 SIERPNIA

Historyczny Wieczór Filmowy



Olsztyn
Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego wraz z Miastem Olsztyn oraz Fundacją Rozwoju Kinetematografii zapraszają na Historyczny Wieczór Filmowy. W ramach wydarzenia zaprezentowany zostanie film „Miasto 44” reż. Jan Komasa.
Wydarzenie jest bezpłatne, a organizator zapewnia miejsca siedzące w postaci leżaków.
Godz. 20.30, Park Kusocińskiego.

HELIOS REPERTUAR
Centrum Handlowe Aura,
Olsztyn, al. Piłsudskiego 16



BARBIE / napisy: 12:50, 14:45, 18:30, 20:15, 21:15; BARBIE / dubbing: 10:00, 12:00, 15:40, 17:30; OPPENHEIMER / napisy: 11:30, 12:30, 15:15, 16:15, 18:15, 19:00, 20:30;

MISSION: IMPOSSIBLE - Dead Reckoning Part 1 / napisy: 10:20, 13:50, 17:15, 19:30, 20:45; MIĘDZY NAMI ŻYWIOTAMI / familijny / od 7 lat / dubbing: 10:30, 13:00, 15:30, 18:00; INDIANA JONES i artefakt przeznaczenia / napisy: 20:00; INDIANA JONES i artefakt przeznaczenia / dubbing: 10:10; MIRACULOUS: Biedronka i Czarny Kot. Film / familijny / od 7 lat / dubbing: 10:00, 12:20, 14:40, 15:50, 17:00

5 SIERPANIA

Local Warming

Olsztyn
W ramach cyklu CHWACKO, MOK Olsztyn zaprasza na Local Warming 2023 – noc z najlepszą muzyką elektroniczną! W programie live acty i sety DJ'skie na świeżym powietrzu. Dwie sceny i wyjątkowy klimat okolic Tartaku i Zajeżdźni.
Godz. 18.00, Park Centralny (przy Tartaku Raphaelsohnów).

8 SIERPNIA

Koncert Finałowy Cello Wave 3
– Sierpniowi PrzyjaCELLE

Olsztyn
Niezaprzeczona porcja wzruszającej muzyki i dobrego samopoczucia | Eulalia Subira (Hiszpania), Brendan Conroy (Australia), Valdas Povilaitis (Litwa), Paweł Panasiuk (Polska) – wiolonczela, Agnieszka Panasiuk (Polska) – fortepian & Cellofunny | W programie: solowe i zespołowe evergreeny wiolonczelowe wzbogacone o polskie i zagraniczne perły.
Godz. 18:00, sala koncertowa Filharmonii.

10 SIERPNIA

Warmińska Noc Perseidów

Olsztyn
» Park Centralny
16.00–19.00 Obóz średniowieczny – prezentacja broni, obyczajów – konkurencje dla publiczności – rzut maczugą do celu, ścięcie kapuścianej głowy – Bractwo Rycerskie Zamku Olsztyńskiego
16.00–22.00 Jak Kopernik obserwował? – Prezentacja instrumentarium Kopernika
» Przy Fontannie
19.00 Warsztaty dawnego tańca
20.30 Teatrzyk Copernicus – Teatr Form Niezależnych Korzunowicz
22.00 Obserwacje meteorów - opowieści o gwiazdach przy akompaniamencie zespołu muzyki dawnej Vocantus

» Teren przy Muzeum Nowoczesności
15.00–20.00 Stoisko z dawnymi instrumentami
16.00–20.00 Stoisko Szlaku Kopernikowskiego
» Muzeum Nowoczesności
Coś więcej o spadających gwiazdach – posłuchajmy specjalistów
18.00 Dla dzieci - Opowieści o gwiazdach – Joanna Widzińska
19.00 Co nam spada z nieba? – Jacek Drażkowski
20.00 Niebo Kopernika z kamienia, czy z lez? – Ernest Świerczyński
21.00 Co gubią komety? – Andrzej Pilski

» Zajeżdźnia Trolejbusowa
15.00-18.00 Nieziemska zabawa, czyli spacer po księżycu: edukacyjne animacje (Mobilne Laboratoria Przyszłości)
15.00-18.00 Co widziało oko Pana Kleksa? – międzyplanetarne warsztaty dla dzieci
21.00 Pan Kleks w kosmosie (cz. 1): plenerowy pokaz filmowy

12 SIERPNIA

SPACER Z MUZEUM NOWOCZESNOŚCI:
ALEJA WOJSKA POLSKIEGO

Olsztyn
Dzieje jednej z głównych arterii Olsztyna.
Godz. 11.00, Start: Tartak Raphaelsohnów.

18 SIERPNIA

Wakacyjne koncerty edukacyjne
– Muzyczne ZOO

Olsztyn
Kwartet smyczkowy ProMusic: Aleksandra Abramowicz – skrzypce, Dominika Krauze – skrzypce, Katarzyna Lorek – altówka, Barbara Pirogowicz – wiolonczela.
Godz. 10.00/11.00/12.00, sala kameralna Filharmonii.

19 SIERPNIA

Lady Pank MTV Unplugged



Olsztyn
Legendarny polski zespół Lady Pank jest dwunastym polskim wykonawcą zaproszonym do udziału w tym kultowym cyklu. Po wydaniu albumu w cyklu MTV Unplugged, zespół wyruszył w trasę koncertową po kraju pod tym samym szyldem, ciesząc rzesze fanów swoim zupełnie nowym obliczem.
Godz. 20.00, Amfiteatr im. Czesława Niemena w Olsztynie.

25 SIERPNIA

Wakacyjne koncerty edukacyjne
– W krainie dziecięcej wyobraźni

Olsztyn
Magdalena Grędzińska – prowadzenie, Agnieszka Połubińska – wiolonczela, Zofia Radwańska – obój, Daria Falkiewicz – flet.
Godz. 10.00/11.00/12.00, sala kameralna Filharmonii.

28 SIERPNIA

Międzynarodowy Turniej Tenorów



Ostróda
Pieśni neapolitańskie i największe przeboje z operetek i musicali!
Tenorzy:
» Chaoran Zuo (Chiny)
» Albert Memeti (Chorwacja)
» Wonhyeok Choi (Korea Płd.)
» Aleksander Kruczek (Polska)
» Sławomir Naboreczyk (Polska)
» Petro Chelali (Ukraina)

Sopranistka:
» Edyta Piasecka
oraz Orkiestra Salonowa Moderato pod batutą Orlina Bebenowa
Godz. 18.00, Amfiteatr w Ostródzie.



ZATANKOWAŁEŚ?

**NIE ZAPOMNIJ
O „DZIENNIKU ELBLĄSKIM”**

**TERAZ DO KUPIENIA
NA STACJACH ORLENU!**



**DZIENNIK
ELBLĄSKI**

GO

#rzetelnaGO

RZETELNE DZIENNIKARSTWO



JESTEŚMY ZORIENTOWANI NA REGION!

1886 ^{137 LAT} 2023

BĄDŹ

NA BIEŻĄCO!

🏠 NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

GARAŻ 28m2, Olsztyn osiedle Generałów, 664-063-130

MIESZKANIE 47m2, nowe budownictwo, Olsztyn osiedle Generałów, 664-063-130

WWW.DOMKIHOLENDER-SKIE.EU, 503-103-703

do wynajęcia

POKÓJ, 669-262-149

⚙️ PRACA

dam pracę

KIEROWCA CE, 503-103-703

MURARZA, zbrojarza, 501-481-210

W gospodarstwie mlecznym, 534-920-987

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

🚗 AUTO-MOTO

sprzedam

VW Polo z 2018, przebieg 30.000 km, 664-063-130

🌍 TURYSTYKA

WCZASY dla Seniora - Krynica Morska, lipiec 8 dni od 1599zł/os., sierpień 8 dni od 1599zł/os., wrzesień 8 dni od 1399zł/os., październik 8 dni od 1299zł/os. www.owjantar.pl, www.wczasy-senior.pl, (55)247-60-30, 534-244-044.

WCZASY dla Seniora - Stegna, lipiec 8 dni od 1299zł/os., sierpień 8 dni od 1199zł/os, wrzesień 8 dni od 1149zł/os. www.owcubex.pl, www.wczasy-senior.pl, (55) 247-83-47.

📦 RÓŻNE

sprzedam

DREWNO kominkowe, opałowe (jesion, dąb - suchy 4-letni), transport gratis, 794-630-121, 576-935-573.

DREWNO opałowe i tarcicę różną - odbiór własny, 695-173-538.

GAZETA OLSZTYŃSKA

(89) 539-74-46, reklama@wm.pl

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 24 lipca 2023 r. zmarła Nasza Kochana Mama, Babcia, Siostra i Ciocia

ś. † p. Janina Piskorz

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 27 lipca 2023 r. (czwartek) o godz. 14:15 w kaplicy przy ul. Mariańskiej, skąd o godz. 14:45 nastąpi wyprowadzenie na mszę świętą pogrzebową do parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Kopernika. Ceremonia pochowania odbędzie się na cmentarzu komunalnym w Dywitach. Pograżona w smutku Rodzina

1494230pb1-a-P

Panu

Dr. Jackowi Marchwickiemu

szczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają kierownik i współpracownicy
z Katedry Analizy Zespołowej
Wydziału Matematyki i Informatyki UWM w Olsztynie

1491230pb1-a-M

Naszej drogiej Koleżance

**Justynie
Capidze**

serdeczne słowa otuchy
i wyrazy szczerzego współczucia
z powodu śmierci

Męża

składają:

Wójt
Gminy Dywity
Daniel Zadworny

koleżanki i koledzy
z Urzędu Gminy
w Dywitach

1490230pb1-a-M



USŁUGI
POGRZEBOWE

ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A

☎ 89 534 72 42, 605 635 908

OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)

☎ 89 526 66 01, 605 665 909

www.arkaolsztyn.pl

Całodobowy przewóz zmarłych

6146190pb1-d-M



dawniej **↓ market**

OLSZTYN 895 355 300
ul. Lengowskiego 18-20 602 327 277

BISKUPIEC 897 152 093
ul. Armii Krajowej 4 608 680 642

POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09

Pomożemy Ci godnie pożegnać

6142190pb1-g-M



ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych

www.zuparkadia.olsztyn.pl

Gwarantujemy godną
i kulturalną posługę

1039230pb1-c-P



SACRUM

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

ANDRZEJ DĄBROWSKI

Olsztyn, ul. Limanowskiego 18/2

☎ 89 67 77 100, kom. 530 308 308

GODNIE - SOLIDNIE - Z SZACUNKIEM

Całodobowy przewóz zmarłych

3205200pb1-d-M

MAZUR PISZ PISZE SIĘ NA AWANS

PIŁKA NOŻNA\\ Znam tych chłopaków i wiem, że ambicji im nie brakuje. Dla mnie też był to wielki cios – mówi Krzysztof Banach. Z kierownikiem drużyny seniorów Mazura Pisz rozmawiamy m.in. o nastrojach w szatni po niedawnym spadku do klasy A.



Fucha kierownika najczęściej sprowadza się do bycia „człowiekiem od wszystkiego” – mówi Krzysztof Banach

– Rok temu świętowaliście awans. Ile z tamtej radości zostało?

– Zawansu faktycznie byliśmy niesamowicie szczęśliwi. Zwłaszcza że w 20 kolejkach przegraliśmy tylko raz. Wiedzieliśmy jednak, że na wyższym szczeblu będzie znacznie trudniej. Nie myliliśmy się, czego dobrym potwierdzeniem było to, że pierwsze punkty zdobyliśmy dopiero w 4. kolejce (1:0 na wyjeździe z Roną 03 Elk – red.).

– W całym sezonie 2022/23 zdobyliście 22 punkty, co dało ostatnie miejsce w tabeli. Tak prosto z mostu, co zawiodło?

– Szczerze? Trudno mi to ocenić.

RUNDĘ JESIENNĄ PRAKTYCZNIE PRZESPALIŚMY (MAZUR ZDOBYŁ ZALEDWIE 7 PUNKTÓW – RED.). WIOSNĄ WYNIKI WYGLĄDAŁY JUŻ LEPIEJ, JEDNAK NIE NA TYLE, BYŚMY ZDOŁALI ODROBIĆ WCZEŚNIEJSZE STRATY.

– Jak przyjęliście informację, że przyjdzie wam tak szybko wrócić piętro niżej?

– Miny w szatni, widoczne po ostatnim meczu z liderem Mazurem Elk, mówiły same za siebie (nieznaczna przegrana, 1:2, zwycięska bramka padła tuż przed końcowym gwizdkiem – red.). Znam tych chłopaków i wiem, że ambicji im nie brakuje. Dla mnie osobiście również był to wielki cios, ale nie ma co płakać. Wierzę, że wrócimy silniejsi.

– W przerwie zimowej klub opuścił grający trener Sebastian Poświata. Jak

doszło do tego „rozvodu” z postacią, która przez lata była fundamentem Mazura?

– To prawda. W czasach ewidentnie kryzysowych, gdy wielu odpuściło, to on na nowo zbudował zespół. Jako klub jesteśmy mu wszyscy bardzo wdzięczni za robotę, którą wykonał. „Rozwód”, jak to ująłeś, przebiegł jednak w zdrowej atmosferze. Z tego, co wiem, Sebastian uznał, że chce jeszcze bardziej rozwinąć m.in. swój warsztat trenerski, a przy tym jednocześnie, jako piłkarz, spróbować sił na wyższym poziomie, co umożliwia mu Orzeł Kolno. To świetny facet, życzę mu samych sukcesów.

– Jest szansa, że wróci?

– Sam chętnie poznałbym odpowiedź. Jest osobą, która wnosi naprawdę dużo dobrego i na boisku, i poza nim. Na pewno wiele klubów widziałoby go chętnie w swoich szeregach.

– Jego miejsce na ławce trenerskiej zajął Kamil Pyciot. Przedłużacie współpracę?

– Tak, jak najbardziej. Kamil to bardzo sumienny trener. Ma bardzo świeże spojrzenie na prowadzenie drużyny i organizację treningów. Imponuje mi tym, jak bardzo przygotowany jest do każdego zajęcia. Runda wiosenna pokazała, nawet mimo spadku, że warto mu zaufać. Trzymam kciuki, by zdołał poprowadzić zespół do kolejnego awansu.

– Z rozgrywek wycofała się A-klasowa Fala Warpuny, szereg innych klubów też zgłasza problemy. Co czujesz, gdy widzisz co dzieje się w polskim futbolu amatorskim?

– To bardzo przykre. Jeszcze kilkanaście lat temu mało kto pewnie przypuszczał, że może nabrać to takich rozmiarów.

PODSTAWOWYM PROBLEMEM JEST BRAK MŁODZIEŻY. MŁODEGO NARYBKU, KTÓRY GARNĄŁBY SIĘ DO GRY. ŻYCZYŁBYM SOBIE, BY TREND SIĘ ODWRÓCIŁ, ALE WYDAJE



Niezależnie od ligi Mazur zawsze grał ambitnie i widowiskowo

MI SIĘ, ŻE INFORMACJE O UPADKACH KOLEJNYCH KLUBÓW W POLSCE BĘDĄ ZDARZAŁY SIĘ CORAZ CZĘŚCIEJ.

– Jak duże jest ryzyko, że z piłkarskiej mapy Polski zniknie i Pisz?

– Na tę chwilę, bez jakiegokolwiek słodzenia, w mojej opinii taka sytuacja nam nie grozi. Co będzie jednak w przyszłości? Trudno powiedzieć. Pozostaje grać dalej i robić wszystko, by nie dopuścić do takiej sytuacji.

– Szykują się wam jakieś zmiany w składzie?

– Już na pierwszych treningach kilku zawodników testowanych zdołało zapre-

zentować się z naprawdę dobrej strony. Osobiście bardzo chętnie widziałbym ich jesienią u nas. Czy tak się stanie? Wkrótce się dowiemy. Do tego czasu nie chciałbym niczego zapisać podawaniem nazwisk.

– A jak z oślabieniami?

– Wszystko wskazuje na to, że jeden z kluczowych zawodników będzie musiał z przyczyn rodzinnych na jakiś czas zawiesić korki na kołku. Wciąż będzie jednak związany blisko z klubem i jestem pewien, że w przyszłości powróci na murawę.

– Jak będą wyglądały wasze przygotowania? Macie już jakiś plan?

– Oczywiście. Zgodnie zgrafiem trenera drużyna będzie trenowała dwa razy wty-

godniu. Do tego dojdzie seria meczy kontrolnych. Sparingi mamy już zaplanowane. 27 lipca gramy z Czarnymi Olecko, 30 lipca ze Śniardwami Orzysz, a 5 sierpnia z Warmią II Grajewo.

– Sezon zaczniecie „na ostro”, bo od derbów powiatu.

– I już nie mogę się tego doczekać (śmiech).

12 SIERPNIARUSZAMY DO RUCIANEGO-NIDY. EKIPE MIEJSCOWEGO MKS ZNAMY BARDZO DOBRZE. WIEMY, ŻE NIE MOŻNA JEJ ZLEKCEWAŻYĆ. ALE NATURALNIE NIE WIDZĘ INNEJ OPCJI NIŻ TA, ŻE WRÓCIMY DO PISZA BOGATSI O 3 PUNKTY (ŚMIECH).

– W poprzednich latach waszym problemem był m.in. brak chętnych rąk do pracy. Jak wygląda to teraz?

– Udało się zebrać grupę, której na serduchu naprawdę leży dobro Mazura. Działamy jak potrafimy najlepiej, często kosztem czasu rodzinnego lub... własnych kieszeni. Gorąco zachęcamy więc i innych, by do nas dołączyli. Im więcej współpracujących rąk na pokładzie, tym łatwiej będzie postawić piłkę solidnie na nogi.

– A jak z kasą?

– Od lat sytuacja finansowa nie jest, powiedzmy, w najlepszej kondycji. Od zeszłego roku borykamy się dodatkowo z kolejnymi

kosztami, wynikającymi z budowy stadionu w Pisz. Zmusza nas to do wynajmowania boisk dla każdej z trzech grup wiekowych, a także do ciągłych wyjazdów. Całe szczęście otrzymujemy wsparcie od lokalnych sponsorów oraz gminy. Pozostałe wydatki zarząd klubu stara się opłacać na bieżąco we własnym zakresie.

– Gdzie będziecie rozgrywali swoje mecze?

– Nie ma szans, by prace na piskim stadionie zakończyły się przed rundą jesienną. Czy uda się rozegrać w Pisz rundę wiosenną? Mam ogromną nadzieję. Do tego czasu mecze „u siebie” rozgrywać będziemy wciąż na stadionie w Orzyszu. W imieniu klubu chciałbym podziękować za tę możliwość panu Łukaszowi Nikołajukowi, dyrektorowi orzyskiego MOSiR, który okazał dużo zrozumienia dla naszej niełatwej sytuacji.

– Jaki cel stawiacie przed sobą w rozgrywkach 2023/24?

– Cel jest jasny. W przypadku seniorów gramy o szybki powrót do okręgówki. Kładziemy przy tym mocny nacisk na rozwój młodszych grup wiekowych.

– Co najbardziej lubisz w funkcji kierownika drużyny, a co jest najgorsze w tej robocie?

– Bycie kierownikiem to dla mnie czysta przyjemność.

Uwielbiam futbol, a dzięki temu mogę nie tylko cieszyć się nim nieco bardziej bezpośrednio, ale i przy okazji zrobić coś dobrego dla piskiego sportu. To dość specyficzna fucha, bo najczęściej sprowadza się do bycia „człowiekiem od wszystkiego” (śmiech).

Trzeba mieć dograny każdy szczegół. Transport, protokoły, kartki na zmiany... Niemniej jest to coś, co daje mi ogromną satysfakcję. Z drugiej strony mniej czasu mogę przez to poświęcać rodzinie. Czasem naprawdę ciąży mi to na serduchu. Dziękuję bliskim, że mimo wszystko mają do mnie cierpliwość i zrozumienie dla mojej pasji.

KAMIL KIERZKOWSKI

k.kierzkowski@gazetaolsztynska.pl



Rok temu Mazur otrzymał puchar za awans. Czy po sezonie 2023/24 zgarnie kolejny?

TRENER CHCE DOŁOŻYĆ SWOJĄ CEGIEŁKĘ

PIŁKA NOŻNA \\ W Bisztynku w pierwszym sparingu rozegranym pod kierunkiem trenera Zbigniewa Marczyka Victoria rozbiła aż 11:0 osłabioną kadrowo Redutę. - Cały czas skupiam się na poznawaniu chłopaków - przyznaje bartoszycki szkoleniowiec.

Teoretycznie między tymi dwoma zespołami jest różnica jednej klasy, ale w rzeczywistości jest znacznie większa, bo trzeba pamiętać, że Victoria zajęła drugie miejsce w okręgówce, do końca walcząc w barażach o awans do IV ligi, natomiast Reduta spadła do klasy B, po czym uratowała się tylko dlatego, że grupa 1 klasy A została powiększona o dwa zespoły. O meczu rozmawiamy ze Zbigniewem Marczykiem, który niedawno został trenerem Victorii.

- Czy po takim sparingu może już pan coś powiedzieć o swoim zespole?
- Wynik robi wrażenie (śmiech), dość szybko napoczęliśmy rywala, ale pamiętajmy, że rywal niedawno prawie że spadł do klasy B, poza tym miał problemy kadrowe. A co do Victorii, to cały czas skupiam się na poznawaniu chłopaków. Podczas sparingu z Redutą obserwowałem, jak mój zespół funkcjonuje na boisku, jak zachowuje się, będąc przy piłce i jak rozwiązuje atak pozycyjny, bo mecz tak się ułożył, że większość czasu

spędziliśmy na połowie rywala. Reasumując, chłopaki pokazali, że potrafią grać w piłkę, bo zdobyć 11 bramek, nawet w meczu ze słabszym rywalem, nigdy nie jest łatwo. Przed przyjściem do Victorii o zespole rozmawiałem z trenerem Pawłem Miłoszewskim, który zrezygnował z pracy, więc mniej więcej wiedziałem, czego się mogę spodziewać. I teraz widzę, że w chłopakach jest spory potencjał.

- Czasem od mechanika samochodowego lub gościa, który przyszedł wyremontować nam łazienkę, słyszymy: „kto panu to tak spieszy?” Niekiedy można też odnieść wrażenie, że tak samo zachowują się nowi trenerzy po przyjściu do klubu, bo zaczynają wielkie porządki po poprzedniku, hurtowo wymieniając piłkarzy i zmieniając system gry, co tłumaczą wprowadzaniem swojej filozofii.

- Trener Miłoszewski przez ostatnie dwa lata odwaliał kawał dobrej roboty, bo stworzył dobrze funkcjonujący zespół, który do końca walczył o awans do IV ligi. Bazuję więc na tym, co zastałem,



Fot. facebook/Victoria

Bartoszczanie nie mieli najmniejszych problemów z ograniem Reduty Bisztynek

postaram się nic z tego nie zepsuć, a jedynie dołożyć swoją cegiełkę, pewnie sprawy ulepszyć, by ostatecznie zrobić jakiś kolejny krok do przodu.

- Skoro poprzedni sezon Victoria zakończyła na drugim miejscu w grupie 1 okręgówki, to ten krok do przodu będzie oznaczał awans?

- Władze klubu takiego celu przede mną nie postawiły, ale jestem człowiekiem ambitnym, więc chcę oczywiście walczyć o najwyższe cele. A takim celem na ten sezon byłaby oczywiście IV liga.

- Czy zatem myślicie o jakimś wzmocnieniu zespołu?

- Na razie za wcześnie, by mówić o personaliach, ale wiadomo, że największy problem mamy z bramkarzami, chociaż „na papierze” mamy ich aż trzech.

- Efekt był taki, że po kontuzji dwóch bramkarzy w barażach z Polonią Iłowo między słupkami musiał stanąć 46-letni Wiesław Seretny.

- Dokładnie. Dlatego prawdopodobnie będziemy mieli młodego bramkarza, który trafi do nas na półroczne wypożycze-

nie z Olimpij Elbląg. Poza tym trenuje z nami jeszcze jeden chłopak z okolicy, zostanie też u nas Łukasz Pawłowski, który na rundę wiosenną był wypożyczony z Łyny. Niestety, odejdzie Radek Kurywczak, który ma jakiś inny pomysł na siebie.

* Dzisiaj o godz. 18 w Bartoszczach Victoria rozegra sparing z Cresovią Górowo Iławeckie, a w sobotę o godz. 17 w pierwszej rundzie WPP bartoszczanie na wyjeździe zmierzą się z Tempem Ramsowo Wiposowo.

ARTUR DRYHNYCZ

KŁOPOTY REDUTY
Bogdan Bilicki,
trener Reduty Bisztynek:

- Victoria była zdecydowanie lepsza, natomiast my, niestety, mamy problemy kadrowe. Dwóch zawodników poszło do Reszla, jeden do Wątczy Pieniężno, a dwóch kolejnych nie wznowiło treningów. W tej chwili możemy liczyć jedynie na 15-16 piłkarzy, a przecież przed nami dłuższy sezon, bo nasza grupa klasy A została powiększona z 12 do 14 zespołów. W niedzielę o godz. 15 u siebie gramy pucharowy mecz z KS Wojciechy, a 28 lipca zaliczymy jeszcze ostatni przed ligą sparing z Leśnikiem Nowe Ramuki.

SPRINTEM

PIŁKA NOŻNA \\ Kobięca reprezentacja Filipin odniosła pierwsze zwycięstwo w historii występów w mistrzostwach świata. W drugiej kolejce grupy A podopieczne australijskiego selekcjonera Alena Stajcica w Wellington pokonały 1:0 Nową Zelandię. Mimo wsparcia trybun i wielu okazji bramkowych zajmując 26. miejsce w światowym rankingu Nowozelandki nie zdołały pokonać niżej notowanych rywali (46.). To kolejny niespodziewany wynik w tej grupie, bo w dniu otwarcia imprezy Nowa Zelandia sama odniosła pierwsze w historii zwycięstwo w mundialu, pokonując również 1:0 Norwegię. Drużyna ze Skandynawii nie poprawiła znacząco swojej sytuacji, ponieważ w drugiej kolejce jedynie zremisowała

bezbramkowo ze Szwajcarią. We wtorek zakończyła się również pierwsza kolejka w grupie H, w której Kolumbia wygrała 2:0 z Koreą Południową. Dzień wcześniej Niemki rozbiły 6:0 reprezentantki Maroka. Turniej w Australii i Nowej Zelandii potrwa do 20 sierpnia.

Grupa A

1. Szwajcaria	4	2:0
2. N. Zelandia	3	1:1
3. Filipiny	3	1:2
4. Norwegia	1	0:1

IGRZYSKA \\ Pochodnia, w której zapłon olimpijski ogień w Paryżu, zostanie wykonana we francuskich fabrykach ze stali pochodzącej z recyklingu. Konstrukcję pochodni oficjalnie zaprezentowano we wtorek podczas konferencji

prasowej. Została zaprojektowana przez Mathieu Lehanneura. Zgodnie z jego pomysłem nie będzie miała tradycyjnie rozkłoszowanego kształtu, bo została wykonana z ciśniejszą, nieco podłużną górną i dolną częścią. „Po raz pierwszy w swojej historii jest absolutnie symetryczny” – wyjaśnił projektant, co pozwala „bardziej podkreślić płomień”. Organizatorzy w sumie przygotowali tylko dwa tysiące egzemplarzy pochodni, 1500 na igrzyska olimpijskie i 500 na igrzyska paraolimpijskie. Nie będzie można ich nigdzie kupić. Każdy model będzie miał kolor złotego szampana. Pochodnie będą wielokrotnie używane podczas 80-dniowej sztafety niosącej olimpijski ogień który odwiedzi 64 departamenty we Francji, a także zawita do pięciu

terytoriów zamorskich, w tym Tahiti, gdzie o medale powalczą surferzy. Na pochodni uwieczniono fale symbolizujące Sekwanę, która odegra kluczową rolę podczas igrzysk, oraz drogę morską, którą 8 maja 2024 roku płomień przybędzie do Marsylii z Grecji. Kociot, w którym zapłon olimpijski płomień, zostanie odstonięty później.

KOSZYKÓWKA \\ Zarząd NBA zatwierdził sprzedaż Charlotte Hornets grupie kierowanej przez Ricka Schnalla i Gabe'a Plotkina. Umowa wycenia zespół na ok. 3 mld dolarów i kończy 13-lletnią kadcencję Michaela Jordana jako większościowego właściciela klubu - podaje sportico.com. Oczekuje się, że transakcja zostanie sfinalizowana

w przyszłym miesiącu, a Jordan pozostanie inwestorem mniejszościowym. Ma nadal nadzorować politykę transferową w klubie i mieć decydujące zdanie przy wyborach w drafcie NBA. Związki byłego koszykarza z Charlotte datują się od 2006 roku. Wówczas sześciokrotny mistrz NBA zdecydował się na zakup mniejszościowego pakietu udziałów Bobcats/Hornets. Cztery lata później Jordan stał się już większościowym właścicielem „Szerszeni”. Swoją część sprzedał mu wówczas Robert L. Johnson, który w udzielonym kilka miesięcy temu wywiadzie przyznał, że żałuje podjętej wtedy decyzji. Jordan stał się wówczas pierwszym byłym zawodnikiem NBA oraz pierwszym czarnoskórym, który został większościowym

właścicielem klubu NBA. Okresu jego „panowania” nie można zaliczyć jednak do najbardziej udanych. Od momentu pojawienia się w klubie MJ' Bobcats/Hornets grali w play off-ach zaledwie trzy razy i za każdym razem ich przygoda kończyła się już na pierwszej rundzie. Miniony sezon Hornets zakończyli na ostatnim miejscu w Southeast Division. Gorszy bilans w NBA mieli tylko Detroit Pistons i San Antonio Spurs. Kierownictwo Hornets regularnie krytykowane było za fatalne decyzje transferowe i kadrowe oraz niecelne wybory w drafcie. W klubie do dziś z dużym zażenowaniem wspomniany jest choćby niestawny sezon 2011/12 z bilansem meczów 7-59, czy trzy sezony z dorobkiem mniejszym niż 30 zwycięstw.

DRYH/PAP

ŁYNA SĘPOPOL MA JUŻ 75 LAT

PIŁKA NOŻNA \\ W niedawno zakończonym sezonie Łyna obroniła się przed spadkiem z okręgówki, dzięki czemu uroczystości z okazji 75-lecia klubu mogły się odbyć w sympatycznej atmosferze. Były wspomnienia, wyróżnienia oraz turniej o puchar prezesa.



ARTUR DRYHYNICZ
a.dryhynycz@
gazetaolsztynska.pl

Jednym z elementów Dni Sępopola były obchody z okazji 75. „urodzin” Łyny. Organizatorzy - za co należą się im słowa uznania - nie zapomnieli o tych, którzy przez lata wiele zrobili dla klubu. Dwóch zasłużonych zawodników - Józef Brasiun oraz Marian Kowalewski - otrzymało od prezesa Pawła Dobrzyńskiego pamiątkowe statuetki i koszulki, poza tym obecny szef klubu podziękował poprzednim władzom Łyny, na czele z wieloletnim prezesem Edmundem Oleszkiewiczem, za wszystko, co dla istnienia i rozwoju klubu zrobili.

Kolejnym punktem programu był piłkarski turniej o puchar prezesa, który ostatecznie zdobyła drużyna Długie, w finale ogrywając Lipową. Trzecie miejsce zajął zespół Kleń. „Wspaniały dzień i emocje, wielka zabawa, deszcz, pot krew i łzy”. (...) „Wielkie podziękowania dla Pani Dyrektorki Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury Dominicy Grykin-Tołoczko za uwzględnienie Nas w organizacji Dni Sępopola” - napisano po turnieju w klubowych mediach społecznościowych.

A my z okazji jubileuszu postanowiliśmy porozmawiać z Pawłem Dobrzyńskim, prezesem Łyny.

- Ile z tych 75 lat klubu ogarnia pan pamięcią?

- Pierwsze wspomnienia to początek XXI wieku, kiedy po 45 minutach Victoria prowadziła w Sępopolu 3:0, by ostatecznie przegrać z nami 3:4! Jako dzieciak oglądałem ten mecz z trybun, na których w tamtych latach sporo się działo. Na stadion przychodziło wtedy wielu kibiców, którzy potrafili stworzyć wspaniałą atmosferę.

POZA TYM W KLUBIE TRENOWAŁA DUŻA GRUPA PIŁKARZY, NIEKTÓRZY Z NICH NA ZAJĘCIA PRZYJEŹDŻALI KILKANAŚCIE KILOMETRÓW ROWERAMI

Z OKOLICZNYCH WSI. BO KAŻDY CHCIAŁ GDZIEŚ WTEDY TĘ PIŁKĘ POKOPAĆ, NATOMIAST TERAZ Z MŁODZIEŻĄ TRZEBA INACZEJ POSTĘPOWAĆ. WRĘCZ TRZEBA SIĘ DO NIEJ DOSTOSOWAĆ, BY JĄ DO FUTBOLU ZACHĘCIĆ, A NIE ZNIECHĘCIĆ.

- Zniechęcić mogła też kibiców runda wiosenna okręgówki, w której przegrywaliście mecz za meczem, by ostatecznie ligowy był obronić dopiero w barażach...

- Na pewno był to nerwowy sezon, były plusy i minusy, ale najważniejsze, że się dobrze skończył. Jednak warto pamiętać o tym, że mamy bardzo młodą drużynę, więc trudno było od tych chłopaków zbyt wiele wymagać, bo przecież oni dopiero wchodzi w seniorską piłkę. Przecież szesnasto- czy siedemnastolatek nie pociągnie gry zespołu w okręgówce, a mimo to w końcówce sezonu chłopaki wreszcie odpalili (3:1 z Roną Elką, 6:1 w Różnowie, 2:1 z Błękitnymi Pasym i 2:2 w Olsztynie z Warmią - red.). Można chyba uznać, że w tych ostatnich meczach poczuł się pełnokrwisty seniorami. Dlatego jestem pewien, że postawienie na młodzież było dobrym pomysłem, który w przyszłości zapoczątkuje. O ile po skończeniu nauki chłopaki zostaną w Sępopolu, bo tu dostaną pracę i założą rodzinę, jeśli jednak wyjadą, wtedy całą pracę szkoleniową trzeba będzie powtórzyć z ich młodszymi kolegami. Cóż, takie są „uroki” klubów działających w małych miejscowościach... Inna sprawa, że wiosną młodzież była naszą jedyną szansą, innego wyjścia nie mieliśmy po wypożyczeniu Łukasza Pawłowskiego do Victorii (zostaje w Bartoszych na kolejny sezon - red.), odejściu braci Gigielowiczów, którzy za pracą wyjechali za granicę, oraz Szymona Rentkowskiego. To byli zawodnicy, którzy „ciągnęli ten wózek”, więc gdy ich zabrakło, musieli



się pojawić kłopoty, tym bardziej że sytuację dodatkowo utrudniły kontuzje. Całe szczęście po serii porażek w końcu zespół „odpalił”, dzięki czemu nasze 75-lecie mogliśmy obchodzić w dobrych humorach.

- Wszyscy już rozpoczęli przygotowania do nowego sezonu, a jak sytuacja wygląda w Łynie?

- We wtorek pierwszy trening miała druga drużyna, a dzień wcześniej pierwsza drużyna rozegrała sparing

z Pomarańczami Korsze. Prowadziliśmy 2:0, by ostatecznie przegrać 2:3. Widać, że po obchodach 75-lecia z naszą kondycją nie było najlepiej (śmiech). **- Próba generalną przed nowym sezonem będzie dla**

was sobotni mecz pierwszej rundy Wojewódzkiego Pucharu Polski, w którym w Elku zagracie z Roną. **- Niestety, nie będzie. - Dlaczego?** **-** Bo do Elku nie pojedziemy. Wolimy zapłacić kilkaset złotych kary niż iść w koszty. Musimy liczyć każdą złotówkę, a na taki wyjazd trzeba byłoby wydać ponad dwa tysiące. W tej sytuacji jest wiele innych klubów, dlatego będzie sporo walkowerów. M.in. nasze rezerwy w ten sposób awansują do drugiej rundy, bo z przyjazdu do Sępopola zrezygnował Mazur Pisz.

KIEDYŚ W PIERWSZYCH RUNDACH SPOTYKAŁY SIĘ ZESPOŁY Z NAJBLIŻSZEJ OKOLICY, NO I TO MIAŁO SENS. JEŹDZIŁO SIĘ WTEDY DO REDUTY BISZTYNEK, GRANICY BEZLEDY LUB DO KS WOJCIECHY, JEDNAK TERAZ WARMIŃSKO-MAZURSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ ZMienił ZASADY.

- Wspomniał pan o kosztach, więc muszę zapytać o klubowy budżet. Jest wystarczający, czy też brakuje wam na wszystko?

- Zawsze chciałoby się więcej, bo to, co obecnie mamy, ledwo nam starczy. Rozmawiamy z potencjalnymi sponsorami, ale naszym głównym sponsorem są władze Sępopola. Wszystko drożeje, więc będziemy walczyli o zwiększenie dotacji na nowy rok. Mam nadzieję, że tak się stanie, ale wszystko zależy od rady miasta.

• Dzisiaj o godz. 18 w Sępopolu Łyna rozegra sparing z KS Wojciechy.

• 1. kolejka grupy 1 klasy okręgowej (5-6 sierpnia):

Victoria Bartoszyce - Łyna Sępopol, Vega Węgorzewo - MKS Korsze, GKS Stawiguda - MKS Jeziorany, Cresovia Górowo Itaweckie - Pisa Barczewo, Gwardia Szczytno - Śniardwy Orzysz, Orleń Reszel - Wilczek Wilkowo, Czarni Olecko - Warmia Olsztyn, Błękitni Pasym - Naki Olsztyn.

W BRAZYLII ZOSTAŁ MISTRZEM ŚWIATA

GOALBALL \\ Reprezentacja Polski juniorów wywalczyła w Brazylii tytuł mistrzów świata! Kluczowy wkład w historyczny sukces biało-czerwonych miał utalentowany Marcin Czerwiński ze Snopek koło Pizy, który został królem strzelców imprezy.



Biało-czerwoni cieszą się z historycznego sukcesu

Marcin Czerwiński ze Snopek - król strzelców rozgrywanych w Brazylii mistrzostw świata

Na początek warto wyjaśnić, czym jest goalball. - Jest to dyscyplina, którą wymyślono po II wojnie światowej. Lecz nie jako sport, a formę rehabilitacji dla weteranów, którzy na froncie stracili wzrok. Dyscypliną, która brana jest pod uwagę na arenie międzynarodowej, stał się około 40 lat temu. Goalball, w wielkim uproszczeniu, to pewna odmiana piłki ręcznej dla

niewidomych. Drużyny są trzyosobowe, bramki mają po 9 metrów. Na boisku wszystkie linie są specjalnie wyklejone, wypukłe. Inaczej trudno byłoby się na nim odnaleźć - wyjaśnia Marcin Czerwiński, który w brazylijskim Sao Paulo aż 74 razy wpisał się na listę strzelców.

Z goalballem związał się na dobre jako trzecioklasista, gdy - w wieku 9 lat - trafił do szkoły dla sł-

bowidzących i niewidomych w Laskach, która już wówczas specjalizowała się w tej dyscyplinie.

Wady wzroku bywają jednak różne.

- BY WYRÓWNAĆ SZANSE, WSZYSCY GRAMY W SPECJALNYCH ZACIEMNIANYCH GOGŁACH. A DO TEGO PRZED MECZEM KAŻDEMU Z ZAWODNIKÓW ZAKLEJA SIĘ OCZY PLASTREM.

SPECYFICZNA JEST TEŻ SAMA PIŁKA. MA W ŚRODKU DZWONEK, DZIĘKI KTÓREMU MOŻEMY JĄ ZLOKALIZOWAĆ. WAŻY 1,25 KG I POTRAFI... ZABOLEĆ - DODAJE MARCIN.

Rywalizacja sportowa wiąże się najczęściej z głośnym dopingiem. - Nie w goalballu, bo tu wraz z gwizdkiem rozpoczynającym grę sędzia

krzyczy: „Proszę o ciszę”. Nikt na trybunach nie ma wówczas prawa się odezwać. Dopingować można dopiero w przerwach, na przykład gdy wpadnie gol. Podpowiedzi trenerów możemy słuchać wtedy, gdy piłka wyleci na aut - przekonuje Czerwiński, podkreślając, że w tych chwilach najgłośniejszy jest jego tata. - Ma donośny głos. Jak krzyknę, bym rzucił gola, to niesie się po całym boisku. To

bardzo motywuje, więc i tych bramek dużo zdobywam...

Dyscyplina ta, poza całym szeregiem innych atutów, rozwija w zawodnikach coś niezwykle cennego. - Uczy dystansu do samego siebie. Gdy komuś nie wyjdzie rzut, to często słyszy od kolegów: „No i co robisz ślepa, patrz gdzie rzucasz”. Mamy problem ze wzrokiem, to prawda, ale to nie koniec świata. Wszyscy moi znajomi, którzy niedowidzą lub są ślepi jak kret, mają do tego duży dystans. Zdążyliśmy się do tego przyzwyczaić - podsumowuje mistrz świata juniorów w goalballu, na którego półce stoi już wiele trofeów wywalczonych w poprzednich latach (m.in. tytuły mistrza Polski, statuetki dla najwszechstronniejszego zawodnika, króla strzelców, najlepszego obrońcy). Co ciekawe, nie brak na niej nagród zdobytych też w innych dyscyplinach, jak np. złota mistrzostw Polski w pływaniu.

KAMIL KIERZKOWSKI

Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl

SPRINTEM

SIATKÓWKA \\ Reprezentacja Polski po zdobyciu w niedzielę złotego medalu Ligi Narodów będzie miała niecałe dwa tygodnie wolnego. 5 sierpnia biało-czerwoni spotkają się na zgrupowaniu w Zakopanem, by rozpocząć przygotowania do mistrzostw Europy i turnieju kwalifikacyjnego do igrzysk olimpijskich. - Chcę się teraz spotkać z rodziną i spędzić z nimi trochę czasu. To długie lato. Mam nadzieję, że do czasu rozpoczęcia przygotowań Mateusz Bieniek i Bartosz Kurek, którzy mieli problemy zdrowotne, wyleczą się i będą gotowi do dalszej pracy - powiedział trener polskich siatkarzy Nikola Grbic. W Zakopanem kadra odbędzie dziesięciodniowe zgrupowanie przygotowawcze do

mistrzostw Europy, do których zostało już zgłoszonych 26 siatkarzy. - Jednak w przygotowaniach weźmie udział 18 zawodników lub nawet mniej, ponieważ zespół musi się zgrać, musi być w odpowiednim rytmie i potrzebuje w tym celu większej liczby powtórzeń konkretnych zagrań - wyjaśnił selekcjoner biało-czerwonych. Mistrzostwa Europy zostaną rozegrane od 28 sierpnia do 16 września we Włoszech, Bułgarii, Macedonii Północnej i Izraelu. 30 września rozpoczyna się natomiast kwalifikacje olimpijskie, które potrwają do 8 października. Biało-czerwoni zagrają w Chinach. - Musimy bardzo dobrze zaprezentować się w mistrzostwach Europy, żeby być gotowymi na kwalifikacje. Już



Finale Ligi Narodów siatkarzy wywołał olbrzymie zainteresowanie. W Gdańsku nie zabrakło oczywiście kibiców z naszego województwa, wśród których była m.in. Maja Łuczak (trenuje piłkę nożną w AP Stomil Olsztyn) wraz ze swym ojcem Jackiem, byłym piłkarzem Stomilu, Olimpii Olsztynek i Błękitnych Pasy.

w trakcie tego pierwszego turnieju musimy być w dobrej formie, bo później mamy tylko dwa tygodnie przed imprezą w Chinach, nie będzie czasu,

żeby zanotować obniżkę dyspozycji i później budować ją od nowa. Musimy utrzymać formę już od mistrzostw Europy - podkreślił trener Grbic.

W ramach przygotowań do dwóch kolejnych turniejów Polacy zagrają także w Memoriale Huberta Jerzego Wagnera (18-20 sierpnia w Krakowie), a poza biało-czerwonymi zagrają w niej także aktualni mistrzowie świata Włosi, mistrzowie olimpijscy z Tokio Francuzi oraz aktualni wicemistrzowie Europy Słowacy.

PIŁKA NOŻNA \\ W inauguracyjnej serii spotkań polskiej Ekstraklasy na dziewięciu stadionach pojawiło się 102 050 kibiców. Średnia widzów na mecz wyniosła 11 339 tys. i jest to najwyższa średnia frekwencja w 1. kolejce w tym stuleciu. Najchętniej oglądanym był mecz Legia Warszawa - ŁKS Łódź (3:0), który obejrzało 26 584 kibiców. Kolejnymi miej-

scą na frekwencyjnym podium zajęły pojedynki Widzewa Łódź z Puszcą Niepołomice (17 098) oraz Górnika Zabrze z Radomiakiem (16 543). - To był naprawdę dobry weekend dla naszej ligowej piłki, także w wymiarze sportowym. W dziewięciu meczach obserwowaliśmy wiele emocjonujących zwrotów akcji i padło sporo goli, także tych o niezwyczajnej urodzie. Brawa dla wszystkich obecnych kibiców, bowiem ich obecność na stadionach z pewnością wpłynęła na bardzo pozytywny odbiór pierwszej serii spotkań - powiedział prezes Ekstraklasy SA Marcin Animucki. • W drugiej rundzie kwalifikacji Ligi Mistrzów Raków Częstochowa podejmie dzisiaj azerski Karabach Agdam (g. 20:15, TVP Sport). **DRYH/PAP**



NOWY NUMER

„MAGAZYN TURYSTYCZNY”

JUŻ W SPRZEDAŻY

Kupisz go w salonach Empik, na stacjach Orlenu,
salonikach prasowych oraz na dworcach i lotniskach.